

magazyn

Gazeta
Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 157 (8841)

Białystok — Łomża — Suwałki, 14—15 lipca 1979 r.

Nakład: 188.867

Cena 1 zł



Oświadczenie ŚRP

● GENEWA — Światowa Rada Pokoju przekazała genewskiemu Komitetowi Rozbrojeniu oświadczenie, w którym domaga się niezwłocznego podjęcia rozmów w sprawie zaprzestania produkcji broni jądrowej i stopniowego zmniejszania zapasów tej broni aż do ich całkowitej likwidacji.

Lot zespołu orbitalnego

● MOSKWA — Dla znajdujących się na pokładzie stacji orbitalnej „Salut-6” kosmonautów radzieckich, Władimira Łachowa i Walerego Riumina, piątek był kolejnym dniem badań medycznych. Ponadto przeprowadzili oni badania dynamiki zmian w składzie środowiska gazowego w pomieszczeniach mieszkalnych zespołu.

Według meldunków zalogi i danych pomiarów telemetrycznych systemy pokładowe stacji „Salut-6” oraz stątków „Sojuz-34” i „Progress-7” działają normalnie. Samopoczucie kosmonautów jest dobre.

Redukcja w brytyjskim hutnictwie

● LONDYN — Państwowy brytyjski koncern metalurgiczny „British Steel Corporation” zamierza zamknięcia w najbliższej przyszłości swych zakładów w Shotton w północnej Walii, zatrudniających 6.300 robotników. Posunięcie to kierownictwo motywuje wysokim deficytem, który wyniósł 27 mln funtów w ub. r. i ma wzrosnąć do 40 mln funtów w br.

Projekt utworzenia sił zbrojnych OJA

● MONROVIA — Obrazująca w stolicy Liberii, Monrovi sesja Rady Ministrów Organizacji Państw Afrykańskich omówiła raport komisji ds. obrony i w zasadzie zatwierdziła ideę utworzenia międzyafrykańskich sił zbrojnych OJA.

W toku dyskusji nad raportem przedstawiono różne punkty widzenia na temat struktury tych sił i ich zastosowania, składu rady obrony i jej powiązania z Radą Ministrów OJA.

Demonstracja w Birnie

● DELHI — Przeszło 11 tysięcy osób wzięło udział w demonstracji protestacyjnej przeciwko barbarzyńskiej działalności protekcyjnych grup. Demonstracja odbyła się w kaczynskim okręgu Birmy. Głębokie oburzenie ludności wywołała napaść terrorystów na wioskę Sakatdzi, w której zniszczyli oni zasiewy oraz wybili bydło. Trzech chłopów, usiłujących ratować swą własność, zostało zabitych przez napastników.

Zamach w Rzymie

● RZYM — W piątek rano nieznanymi sprawcami strzelili jadącego samochodem brzością Tybru w Rzymie pułkownika karabinów, Antonia Varisco. Kierował on silami bezpieczeństwa w gmachu sądu w stolicy Włoch.

Do zamachu przynależała włoska organizacja terrorystyczna „Czerwone Brygady”. Powiadomił o tym włoską agencję prasową ANSA telefonicznie anonimowy rozmówca dodając, że płk Varisco był prawą ręką gen. Dalli Chiesy, który jest odpowiedzialny za prowadzoną we Włoszech walkę antyterrorystyczną.

Z prac Rady Ministrów

Plan na 1980 rok

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 13 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Omówiono wytyczne do opracowania resortowych projektów planów na 1980 r. Ustalono również harmonogram i organizację prac planistycznych związanych z ukształtowaniem przyszłorocznego planu. Podstawę do dyskusji stanowiły materiały opracowane przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów.

Przedstawione na posiedzeniu wytyczne do planu zakładają dalszy postęp w urzeczywistnianiu podstawowych celów społecznych ustalonych na obecne 5-lecie w uchwale VII Zjazdu PZPR i postanowieniach II Krajowej Konferencji Partyniej. Na pierwszym miejscu postawiono zadania dotyczące gospodarki żywnościowej, a więc odpowiedniego zapotrzebowania rynku w najważniejszych artykułach żywnościowych. Kierując się tą przesłanką w pracach przygotowujących projekt planu zwrócić się bacz-

nie uwagę na wydatny wzrost produkcji roślniczej i zwierzęcej. Kolejnym ważnym celem społecznym, który znalazł szerokie odbicie w wytycznych, jest rozwój budownictwa mieszkaniowego. Mocno zaakcentowane zostały również problemy związane z poprawą sytuacji w dziedzinie ochrony zdrowia oraz realizacją przedsięwzięć dotyczących świadczeń socjalnych.

Ważne zadania staną w roku przyszłym przed całą sferą produkcji materialnej. Priorytetowe znaczenie mieć bę-

dzie dalsza intensyfikacja eksportu przy jednoczesnej racjonalizacji zakupów. Wzmocnienie zostaną działania związane z pogłębianiem zmian w strukturze produkcji co jest niezbędne, aby lepiej dostosować ją do trwających warunków realizacyjnych. Chodzi przede wszystkim o rosnący udział wyrobów rynkowych, przy czym zwiększenie dostaw tego rodzaju towarów i usług powinno przewyższać zakładany wzrost siły nabywczej ludności. Szczególną troską otoczone zostaną przedsięwzięcia służące poprawie funkcjonowania krajowego systemu energetycznego i usprawnianiu transportu. Przewiduje się dalsze zmniejszenie obciążenia dochodu narodowego inwestycjami, przy równoległym wzmocnieniu przedsięwzięć zwiększających wykorzystanie już uruchomionych obiektów i zaistniałych nych mocy wytwórczych.

Rada Ministrów podkreśliła, że urzeczywistnienie tych podstawowych założeń wymagać będzie uzyskania dalszego istotnego postępu w efektywności gospodarowania wszystkimi środkami produkcji, głównie zaś paliwami, energią, surowcami i materiałami oraz lepszemu wykorzystaniu czasu pracy. Niezbędne jest dostosowanie założeń produkcyjnych do realnych możliwości uzyskania zaopatrzenia materiałowo-surowcowego oraz dostaw kooperacyjnych z produkcji krajowej i importu. W całej działalności położyć się w przyszłym roku wyraźny akcent na obniżkę kosztów produkcji, szczególnie kosztów materiałowych.

Zalecono, aby w pracach nad projektami planów przyszłorocznych zadano o aktywny udział zjednoczeń i kombinatów, jak również zakładów pracy i kolektiwów pracowniczych W podejmowanych działaniach należy uwzględnić

śób, a wielkość powierzchni mieszkalnej przypadającej na 1 osobę sięga obecnie 14,7 m kwadr.

Dokonując próby bilansu mieszkaniowych osiągnięć minionego 35-lecia i analizy obecnej sytuacji mieszkaniowej trudno nie wspomnieć o warunkowaniach i punkcie startu, na które składała się przedwojenna sytuacja mieszkaniowa i wojenne zniszczenia. W 1938 r. na obecnym obszarze Polski mieszkało 32 mln osób a ogólna liczba mieszkań wynosiła 6,9 mln. Sytuację mieszkaniową charakteryzowała ogromna rozpiętość warunków poszczególnych grup ludności. W najgorszej sytuacji znajdowała się ludność wiejska. Na 1 izbę przypadało na wsi 2 do 3 o-

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2

Drzewa tak ważne
jak mieszkaniaRozmowa z prof. Tadeuszem Zielińskim
z Instytutu Architektury Politechniki Białostockiej

— Panie Profesorze, proszę przyjąć gratulacje z okazji otrzymania Nagrody Honorowej SARP w czterdziestolecie pracy architektonicznej!

My architektom lubimy ją, bo to najwyższa nagroda dana przez kolegów i konkurentów. Przypomnę, że profesor Innatowicz otrzymał ją już bardzo dawno, więc po raz drugi honory dla Białegostoku.

Przyznaję, że usatysfakcjonowało mnie podkreślenie w uzasadnieniu „szczególnie umiejętne wiązanie nowo kreowanych wartości z odczuciem krajoobrazem i dorobkiem kultury narodu”.

— „Architektura uzupełnia pejzaż” — widzę ten cytat wśród innych na Pańskiej wystawie. Trafnie zresztą go ilustrując.

— Bądźmy jednak uważni, żeby to uzupełnienie harmonijnie zespalało się

z otoczeniem i nie umniejszało istniejących walorów, bo jak mówił Aleksander Kobdej — malarz od architektury różni się tym, że malarz inspirował malowniczo pejzaż, a architekt jest inspiratorem malowniczego pejzażu.

We włączeniu przyrody do kompozycji architektonicznych oraz w dyscyplinie używania powściągliwych form i oszczędnej palety kolorów widzę drogę do spełnienia powinności architekta jaką jest obowiązek niesienia spokoju i łagodności. Drzewa są nam również potrzebne jak mieszkańia!

— Nie dostrzegam, by takie potrzeby budziły specjalny respekt.

— Zamiast o bilansie życia mówimy o bilansie izb, metrów kwadratowych. Powoduje to jak sądzę nie tylko frustrację architektów, ale i mieszkańców, steretyzowanych absolutnym despotyzmem i arbitralnością

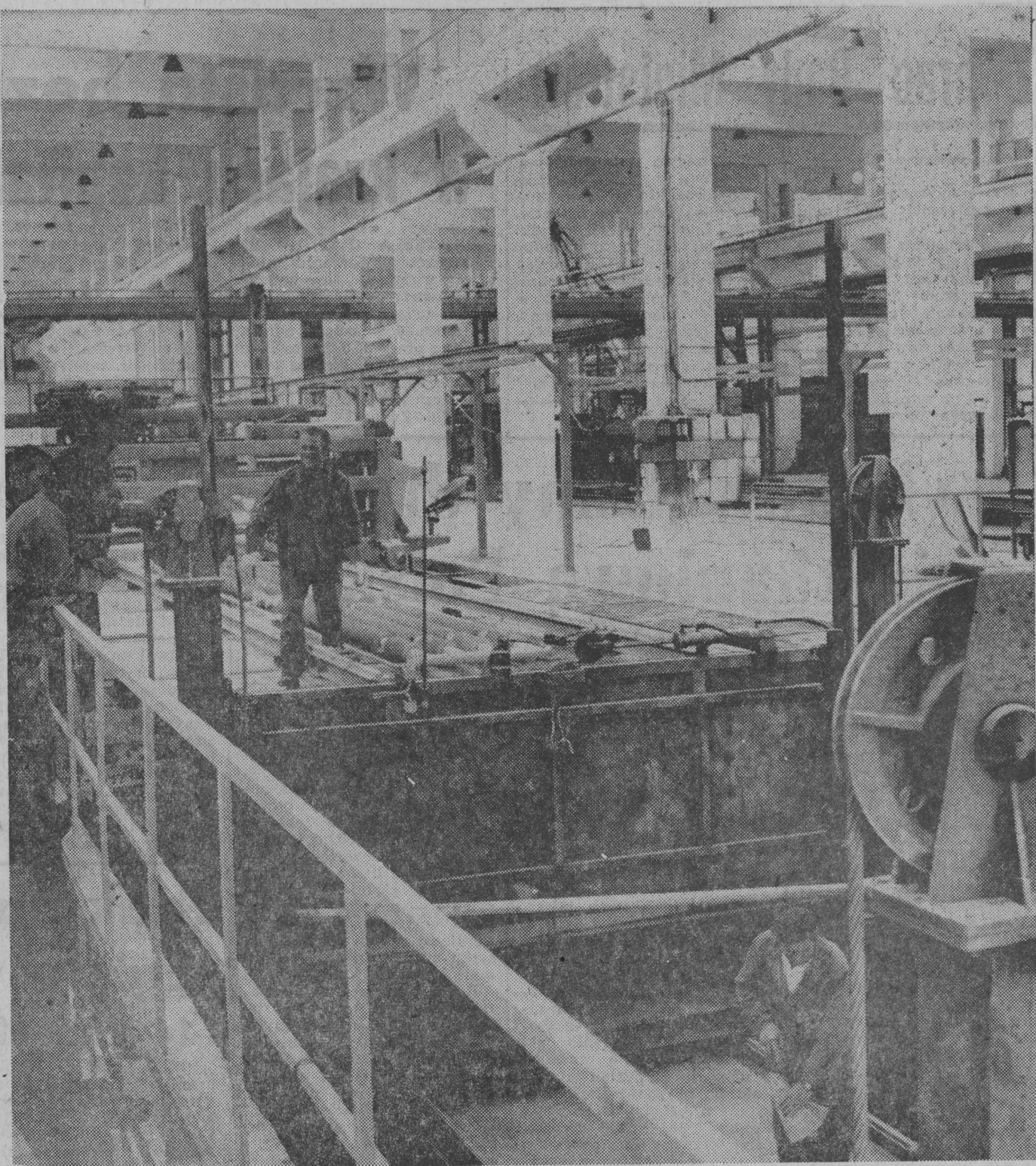
rzeczoznawców i wykonawców.

— Czy w tej sytuacji architekt może jeszcze być rzecznikiem interesów mieszkańców?

— Odebrano nam prawo obrony interesów użytkownika, co było najlepszą tradycją naszego zawodu, kiedy to odpowiadaliśmy za wydatkowanie pieniędzy naszego klienta. Straszliwie niszczy nasze społeczne samopoczucie fakt, że w budownictwie przekłamywa się dziś wszystko — okaleczane projekty, monstrualne partaczo i ten absurdalny pogląd, że tylko za duże pieniądze można dobrze budować. I pomyśleć, że Le Corbusier pod koniec życia marzył o projekcie glinobitego domu!

— Z biedy — cnota — lubi Pan to powiedzenie profesora Romualda Gutta...

Ciąg dalszy na str. 4



Na 35-lecie PRL

Suwalska fabryka domów

Te dane najlepiej obrazują sytuację mieszkaniową w SUWAŁKACH i w województwie oraz znaczenie inwestycji, która w 35 rocznicę Polski Ludowej, została oddana do eksploatacji.

● Na mieszkania czeka w tym pięknym, turystycznym regionie ponad 22 tysiące rodzin; w województwie, a zwłaszcza w Suwałkach, wyższy jest od średniej krajowej wskaźnik zagęszczenia na 1 izbę i mniejsza ilość powierzchni na 1 mieszkańca; żeby zaspokoić najpilniejsze potrzeby trzeba zbudować do końca przyszłej pięcioletki około 43 tysiące mieszkań.

● Przekazana w Suwałkach na Święto Lipca fabryka domów produkować będzie rocznie 6 tys. izb, natomiast — po osiągnięciu projektowanej zdolności produkcyjnej — łączna moc wytwórcza fabryk domów w Suwałkach i Oleku oraz wytwórni OWT w Elku wyniesie prawie 12 tysięcy izb rocznie; gdy dziś realizuje się w województwie budownictwo mieszka-

niowe aż w 70 procentach w pracochłonnej technologii „cegły żarącej”, to już w przyszłym roku udział technologii wielkopłytowej wzrośnie z 30 do 80 procent, a na koniec 1985 roku do ponad 90 procent.

Nowa, tak bardzo potrzebna fabryka na pewno przyspieszy budowę domów, a tym samym poprawę trudnej sytuacji mieszkaniowej, ułatwi realizację programu rozwoju gospodarki, a także wpłynie na zmianę pejzażu Suwałk, nadając mu — jak przystało na stolicę województwa — bardziej wielkomiejski charakter.

Na każdym kroku — magazyn kruszywa, betonownia, hala produkcyjna, skład wyrobów gotowych — widać, jak bardzo przyspieszono roboty w minionym półroczu. Kiedy byłem na budowie w o-

kresie zimy, obiekty stały jeszcze otwarte w stalowych konstrukcjach. Nie więc dziwnego, że chwali się tu głównego wykonawcę — białostocką „Przemysłówkę” i podwykonawców, zwłaszcza BPIE, BPIS i płocki „Mostostal”.

Idę wzdłuż ciągu produkcyjnego, od składu kruszywa, gdzie zgromadzone już 1000 ton tego surowca. Kruszywo wędrować będzie podziemnym i napowietrzonym taśmociągami do betonowni, która — w ramach prób — wcześniej rozpoczęła produkcję betonu na końców budowę dróg i placów oraz na potrzeby Suwalskiego Kombinatu Budowlanego „Pojezierze”. Wyrabia się tu pustaki wentylacyjne i kregi.

Z-ca dyrektora Zakładu Produkcji Pomoceń inż. Zbigniew Urbanski, odpowiedzialny za środki produkcji, prowadzi po obiektach, pokazując przygotowaną stolarkę, regały do magazynu, produkcję różnych elementów do pre-

fabrykatów... Dobry start — to połowa sukcesu.

Pracuje już ciąg wodny, sprężarkownia, kotłownia, betonownia o zdolności produkcyjnej dwóch mieszkań — 80 metrów sześciu betonu na godzinę. Wystarczy do produkcji prefabrykatów i na potrzeby placów budowy SKB „Pojezierze”.

Beton przenoszony będzie wózkami podwieszanymi na taśmociągach bezpośrednio na linie potokowe w hali głównej, gdzie elektrycy kończą instalacje na suwnicach, a mostostalowcy sprawdzają zasypki mieszanki betonowej. Sprawdza się inne maszyny, zgrzewa siatki stalowe do płyt stropowych, kończy montaż form do produkcji ścian działowych, przewodów wentylacyjnych, szybów windowych i innych elementów prefabrykowanych.

Inwestorzy — przedstawiciele BZB zwracają uwagę na lepsze niż w białostockim „Fadomie”, rozwiązanie konstrukcyjne ogromnej hali, a kierownicy Ciąg dalszy na str. 3

z trzech województw

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR
W BIAŁYMSTOKU...

Na piątkowym posiedzeniu Egzekutywa KW PZPR w Białymstoku dokonała oceny majowych i czerwcowych sesji KSR, poświęconych warunkom pracy i działalności społeczno-bytowej w zakładach pracy województwa. Stwierdzono, iż sesje te, poprzedzone wnikiwym i wszechstronnym społecznym przeglądem warunków pracy, spełniły swój cel. Były one autentyczną platformą wymiany poglądów na temat osiągnięć i niedostatków w dziedzinie bhp, okazała do wskazania występujących jeszcze słabości. Dorobkiem sesji są wzbogacone załączniki do planu poprawy warunków pracy i socjalno-bytowych o nowe, konkretne przedsięwzięcia, zmierzające do likwidacji czytników szkoleń dla zdrowia, zmniejszenia uciążliwości pracy i rozszerzenia form wypoczynku. Egzekutywa KW zwróciła uwagę na konieczność systematycznego wcielania w życie wniosków i uchwale KSR, dokonywania okresowych ocen ich realizacji.

Kolejnym punktem posiedzenia była informacja o kształceniu ideowo-politycznym młodzieży zrzeszonej w ZSMP, SZSP i ZHP. Szkolenie to, odgrywające ważną rolę w procesie kształtowania postaw młodego pokolenia, ciągle jest doskonałone, odznacza się też bogactwem i różnorodnością prowadzonych form. Jednym z kryteriów oceny skuteczności pracy ideowo-politycznej organizacji młodzieżowych jest rekomendowanie aktywności w szeregu partii. Począwszy od roku 1976 liczba członków związków młodzieży, przyjmowanych do PZPR, systematycznie rośnie. 211 ogniw SZMP, głównie kół ZSMP, otrzymało prawo rekomendacji do partii. Oceniając, iż w kształceniu ideowo-politycznym organizacji młodzieżowej osiągnięty postęp wskazuje, iż w nowym roku szkolnym należy zwrócić uwagę na dalszą integrację tego kształcenia ze szkoleniem prowadzonym przez instancje partyjne. (a)

... W SUWAŁKACH

W pierwszym punkcie członkowie Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach przedyskutowali już po raz drugi w krótkim odstępie czasu kierunki rozwoju uproszczonych przemysłu drobnego w województwie do roku 1985. Sprawa stała się aktualna po XIV Plenum KC, ale jej aktualność i znaczenie dyktują przede wszystkim względy natury społeczno-ekonomicznej. Przemysł ten może, powinien, wręcz musi zlagodzić bieżące trudności rynkowe. Ale w pierwszym rzędzie należy dokonać szczegółowej dokumentacji stanu po-

Ciąg dalszy na str. 2

Pracę Rady Ministrów

Ciąg dalszy ze str. 1

wnioski wpływające z posiedzenia konferencji samorządu robotniczego.

Rada Ministrów uznała, iż w tym roku problemem szczególnym jest równowaga, wzajemne relacje między planem, koncentrowaniem wysiłku centralnej i terenowej administracji państwowej i gospodarczej wokół prawidłowego wykonania tegorocznych zadań, a tym samym stworzenia właściwej bazy startu w

nadchodzącym roku. Istotną rolę w tym względzie odegrają czynniki produkcyjne, podejmowane dla uczczenia 35-lecia Polski Ludowej i VIII Zjazdu PZPR, a także wprowadzenia w życie ustaleń III Krajowej Rady Przedstawicieli Samorządu Robotniczego, która za pierwszoplanowe problemy uznała pełniejsze wykorzystanie intensywnych czynników rozwoju, lepsze funkcjonowanie wszystkich ogniw gospodarki oraz poprawę efektywności gospodarowania.

Wybudowaliśmy drugą mieszkaniową Polskę

Ciąg dalszy ze str. 1

śób, a w skrajnych przypadkach 4 i więcej. Rodziny robotnicze zajmowały z reguły 1 i 2-izbowe lokale położone na peryferiach miast. Znikomy był odsetek mieszkań wyposażonych w takie instalacje, jak sieć wodociągowa, łazienki, centralne ogrzewanie czy gaz.

Straty wojenne zasobów mieszkaniowych w Polsce były ogromne — największe wśród krajów, które brały udział w II wojnie światowej. Zniszczeniu uległo — jak się szacuje — 1,6 mln mieszkań na wsi i w miastach a więc ok. 24 proc. zasobów znajdujących się w roku 1939 na obszarze ziem w obecnych granicach. W Warszawie zniszczono aż 75 proc. mieszkań, w Gdańsku — 55 proc. w Łodzi — 30 proc.

Narodowy spis powszechny w roku 1950 wykazał, że mieliśmy wówczas 25 mln obywateli a zasoby mieszka-

niowe wynosiły 5.850 tys. mieszkań. W okresie Planu 6-letniego budownictwo mieszkaniowe zostało całkowicie podporządkowane potrzebom rozwoju gospodarczego. Pod koniec lat 60-tych wyraźnie słabło tempo przyrostu liczby mieszkań; obniżył się ich standard wyrażony średnią wielkością i rozwiązaniami funkcjonalnymi. W roku 1970 doszło nawet do spadku liczby nowo wybudowanych mieszkań.

W bilansie naszych mieszkaniowych osiągnięć lata 70 zajmują pozycję szczególną. Uznano problem mieszkaniowy i przyspieszenie tempa realizacji tego budownictwa za jedno z głównych zadań polityki społeczno-gospodarczej kraju stanowiąc bardzo istotną decyzję zawartą w uchwale VI Zjazdu partii. Znalazło to wyraz w konkretnych ustaleniach opracowanego po raz pierwszy perspektywicznego programu zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych społeczeństwa. Jego założeniem i głównym celem jest zapewnienie samodzielnego mieszkania każdej polskiej rodzinie do końca lat 80-tych. Program zakłada nie tylko przyspieszenie i wzrost rozmiarów budownictwa mieszkaniowego, ale także stopniową poprawę standardu mieszkań, zwiększenie ich powierzchni, rozluźnienie zabudowy osiedli.

W pierwszym etapie jego realizacji, w latach 1971-75, do nowych mieszkań w miejsce i na wsi wprowadzono się 1,125 tys. rodzin, a więc o prawie 200 tys. więcej niż w poprzednim 5-leciu. W obecnej 5-lacie, w której przewiduje się wybudowanie 1,575 tys. mieszkań, oddano już do użytku w latach 1976-78 840 tys. mieszkań. A więc w sumie w ostatnich 8 latach oddano blisko 2 miliony nowych mieszkań, tj. dwa razy tyle ile wybudowano ich w całym 10-leciu 1951-60. Budujemy coraz więcej — plany br. przewidują oddanie do użytku ok. 340 tys. mieszkań (w r. 1971 było ich 190 tys.). W roku 1980 osiągniemy po raz pierwszy wskaźnik dziesięciu wybudowanych mieszkań na 1000 mieszkańców co stawia nas w grupie krajów o najwyższym poziomie budownictwa mieszkaniowego. A są to przy tym mieszkania większe, lepiej zaprojektowane, nowoczesniej wyposażone i wykończone.

Przyznaje budownictwu mieszkaniowemu priorytetowej pozycji znajduje także potwierdzenie w wielkości środków kierowanych na rozwój przemysłu mieszkaniowego i infrastruktury komunalnej. W latach 1971-75 przeznaczono na rozwój działów związanych z gospodarką mieszkaniową ok. 20 proc. ogółu nakładów inwestycyjnych, a w bież. 5-leciu wydatki te wzrastają do sumy

Wzrasta bezrobocie w krajach kapitalistycznych

BRUKSELA (PAP) — W

Belgii szczególnie wśród młodzieży utrzymuje się wysoki stopień bezrobocia. Jak informował urząd d/s zatrudnienia, obecnie w Belgii pozostaje bez pracy 85,5 tys. osób w wieku do 25 lat. Według oficjalnych danych, w kraju tym jest łącznie 276,3 tys. bezrobotnych. Związki zawodowe

utrzymują, że w Belgii pozostaje bez pracy prawie 400 tys. osób.

W ciągu ostatniego roku bezrobocie w Norwegii wzrosło o 40 proc. Centralny urząd statystyczny w drugim kwartale br. zarejestrował 41 tys. bezrobotnych, co stanowi 2,1 proc. ludności w wieku produkcyjnym. Szczególnie ostro występuje problem bezrobocia wśród młodzieży do 25 lat.

Tylko w pierwszym tygodniu lipca br. armia bezrobotnych w Danii zwiększyła się o 2 tys. osób i liczyła łącznie 133.400 osób. Zanotowano wzrost bezrobocia w tym kraju, ponieważ wiele młodych ludzi po ukończeniu wyższych uczelni nie może znaleźć zatrudnienia.

Uchwalono ostatnio na kongresie brytyjskiego związku zawodowego transportowców i robotników niewykwalifikowanych rezolucja wyraża poważne zaniepokojenie, iż w W. Brytanii stale wzrasta liczba bezrobotnych i wkrótce będzie ich około 2 mln. Uczestnicy konferencji związkowej podali ostrą krytykę programu gospodarczego rządu, które pro-

Nikaragua Pokojowy plan sandinistów

HAWANA (PAP) — Korespondent PAP, Ryszard Rymszewski, pisze:

Tymczasowy rząd odnowy narodowej Nikaragui ogłosił w czwartek w San Jose plan przywrócenia pokoju, jako kontropropozycję wobec niedawnego projektu amerykańskiego. W deklaracji 5-osobowego rządu odnowy akcentuje się, że odrzucenie tego planu pozostawiałoby, jako jedyne wyjście z sytuacji militarnej likwidację somozizmu, co mogłoby przetrwać walki o kolejne tygodnie, powodując dalsze ofiary w ludziach i zniszczenia. Wskazuje się też, że dla realizacji tych zamierzeń niezbędne jest poparcie państw półkuli zachodniej w duchu postanowień ministrów spraw zagranicznych Organizacji Państw Amerykańskich z 23 czerwca.

Plan rządu odnowy zakłada kilka etatów: 1) złożenie przez Somozę rezygnacji w kongresie, który po zaakceptowaniu jej przekaże władzę rządowi odnowy narodowej, 2) uznanie przez kraje OPA rządu odnowy

W Brukseli zakończyły się dwudniowe konsultacje między delegacjami EWG a Stanami Zjednoczonymi. Głównym celem rozmów było rozpatrzenie konsekwencji, jakie pociągnęła za sobą dla gospodarki państw zachodnich niedawna podwyżka cen ropy. Przedstawiciele obydwu stron stwierdzili, że podwyżka ta musi doprowadzić do obniżenia dochodów realnych ludności państw zachodnich. Wiceprzewodniczący komisji EWG Wilhelm Haferkamp zwrócił uwagę, że podniesienie płac nominalnych nie przyniesie rzeczywistej rekompensaty wzrostu wydatków, lecz jedynie przyspieszy inflację.

Zakończenie konsultacji EWG — USA

BRUKSELA (PAP) — W

Brukseli zakończyły się dwudniowe konsultacje między delegacjami EWG a Stanami Zjednoczonymi. Głównym celem rozmów było rozpatrzenie konsekwencji, jakie pociągnęła za sobą dla gospodarki państw zachodnich niedawna podwyżka cen ropy. Przedstawiciele obydwu stron stwierdzili, że podwyżka ta musi doprowadzić do obniżenia dochodów realnych ludności państw zachodnich.

Wiceprzewodniczący komisji EWG Wilhelm Haferkamp zwrócił uwagę, że podniesienie płac nominalnych nie przyniesie rzeczywistej rekompensaty wzrostu wydatków, lecz jedynie przyspieszy inflację.

Rozwiązanie parlamentu Portugalii

LIZBONA (PAP) — Po 4-

godzinny posiedzeniu Rady Rewolucji Portugalii oficjalnie podano, że Rada zaleca przeprowadzenie na jesień wyborów powszechnych w kraju. Na posiedzeniu obecny był przewodniczący parlamentu Teófilo dos Santos, którego prezydent Eanes zakomunikował o rozwiązaniu parlamentu.

Prezydent Portugalii António Eanes zakomunikował na posiedzeniu Rady Rewolucji, które odbyło się pod jego przewodnictwem, że postanowił rozwiązać parlament.

Atak na ambasadę Egiptu w Ankarze 14 śmiertelnych ofiar?

RZYM (PAP) — W piątek

przed południem 5 uzbrojonych mężczyzn zaatakowało ambasadę Egiptu w Ankarze, zabijając dwóch policjantów i raniąc wielu innych. Wszyscy pracownicy ambasady, którzy w chwili ataku znajdowali się w gmachu zostali zakładnikami terrorystów.

Według doniesień agencji, opartych na oświadczeniu policji tureckiej, ambasada Egiptu w Ankarze zaatakowało czterech Palestyńczyków. Trzymają oni jako zakładników 20 pracowników placówki, w tym ambasadora Ahmeda Kamala Oulame. Napastnicy domagają się — jak podkreśla turecka agencja informacyjna — anulowania separatystycznych układów egipsko-izraelskich. Żądania swm zawarli w trzypunktowym oświadczeniu, które wy-

ich na lotnisko. Na drodze, łączącej stolicę z portem lotniczym (około 25 km), nie wolno podjąć żadnych środków bezpieczeństwa. W wypadku niespełnienia ich żądań partyzanci zagrozili, że wysadzą ambasadę wraz z zakładnikami w powietrze.

Na miejsce tragicznych wydarzeń przybył premier Turcji, Bulent Ecevit, i minister Spraw Wewnętrznych, Hasan Guner.

Do zajęcia ambasady egipskiej w Ankarze przystąpiło sześć ekstremistycznych antyegipskich grup ugrupowań palestyńskich. W oświadczeniu nadanym telefonicznie do biura korespondenta Reutersa w Bejrucie przedstawicieli tego ugrupowania, określającego się jako „Orły Palestyńskiej Organizacji Rewolucyjnej”, powiedział, że podczas ataku wiele osób zostało zabitych, m.in. strażników tureckich strzegących ambasady.

Terrorysta zwinili jednego zakładnika, Turka pracującego w charakterze sekretarza ambasady. Rozgłoszą radio, że w Ankarze, powołując się na jego wypowiedź, poinformowali, że napastnicy zabili 14 osób w ambasadzie.

Przepisy celno-dewizowe obowiązujące w ZSRR

WARSZAWA (PAP) — W obecnym sezonie znaczna liczba turystów uda się na wypocinek do ZSRR. Wszystkim wyjeżdżającym przypominamy więc przepisy celno-dewizowe obowiązujące w tym kraju.

Osoby udające się do ZSRR, prywatnie, a więc w odwiedziny, na urlop, leczenie itp. i wyjeżdżające indywidualnie mogą przywieźć bez cła przedmioty osobistego użytku: odzież, obuwie, przybory toaletowe i kosmetyczne, a także przenośny aparat fotograficzny i waskośnośny aparat filmowy. Można również wwozić do ZSRR Radzieckiego biżuterię osobistą z metali i kamieni szlachetnych oraz pereł, przy czym podróży obywateli jest wpisać te przedmioty do deklaracji wręczanej na granicy przez władze celne ZSRR. Podróżnicy posiadają mo-

Zakazane jest natomiast przywóz do ZSRR zwierząt oraz surowców pochodzących z zwierząt, przede wszystkim skór, a także preparatów biologicznych — surowic, szczepionek, leków weterynaryjnych.

Osoby przejeżdżające tranzytem obowiązane są wypełnić deklarację celną i uzyskać potwierdzenie wiewienia za deklarowanych przedmiotów od władz celnych ZSRR. Warto przy tym podkreślić, że bezpodstawnie ze sobą podróżować nie mogą przewozić tylko przedmioty osobistego użytku. Pozostałe — na polecenie radzieckich władz celnych — powinni nadać na własny koszt do oddzielnej przesyłki tranzytem.

Bez cła można wywieźć ze Związku Radzieckiego przedmioty osobistego użytku, które zostały na jego terytorium przywiezione, a także środki spożywcze, napoje alkoholowe i wyroby tytoniowe w identycznych ilościach, jakie obowiązują przy wyjeździe. Można również wywieźć bez cła upominki łącznej wartości do 100 rubli oraz przedmioty zakupione za pieniądze radzieckie pochodzące z udokumentowanej wymiany.

Zasada ta dotyczy jednak tylko osób, które przebywały w ZSRR prywatnie, a nie za czasów indywidualnych turystów, natomiast mogą wywieźć bez cła tylko otrzymane nieodpłatnie drobne upominki oraz przedmioty zakupione za pieniądze pochodzące z wymiany. Warto podkreślić, że dozwolony jest wywóz tylko dwóch przedmiotów wykonanych z metali, kamieni szlachetnych lub pereł o ile zakupione zostały za pieniądze pochodzące z udokumentowanej wymiany. Można również wywieźć wyroby ze srebra o łącznej wadze do 400 g.

Zakazany jest natomiast wywóz z ZSRR przedmiotów o charakterze zabytkowym lub posiadających wartość muzealną, skór jelenich centkowanych, rogów suszonych, rogów jeleni syberyjskich i centkowanych oraz żubrych.

Wiceminister Własowicz w towarzystwie wojewody Zygmunta Sprycha i sekretarza KW PZPR — Stanisława Zielińskiego odwiedził Białostockie Zakłady Przemysłu „Bielina”. W kombinacie fastowskim pracuje obecnie 20-osobowy hufiec uczniów Technikum Mechanicznego oraz 32 junaków w akcji „Wakacje na własny rachunek”. (a)

STANISŁAW GABRIELSKI PRZEBYWAŁ W WOJ. ŁÓŻYŃSKIM

Wczoraj w woj. łódzkijskim przebywał przewodniczący Zarządu Głównego Socjalistycznego Związku Studentów Polskich — Stanisław Gabrielski.

Podczas spotkania z sekretarzem KW PZPR — Włodzimierzem Michałkiem i członkiem Sekretariatu KW, kierownikiem Wydziału Organizacyjnego KW PZPR — Kazimierzem Piotrowskim oceniono pozytywnie dotychczasowy przebieg i efekty studenckich obozów naukowych, działających na terenie województwa. Stwierdzono, że tematyka, jaką podejmują studenci w swoich badaniach w pełni odpowiada potrzebom województwa, a efekty ich pracy są systematycznie wprowadzane w życie. Podkreślano również bardzo dynamiczny w ostatnich latach rozwój współpracy ze Szkołą Główną Gospodarstwa Wiejskiego — Akademią Rolniczą w Warszawie. Wiele nadziei wiąże się z nawiązaniem ostatnio kontaktami z SGPS w Warszawie. W b.m. na obozach w Łomżyńskim przebywa 80 członków studenckich kół naukowych z tych uczelni.

W godzinach popołudniowych przewodniczący ZG SZSP w towarzystwie przewodniczącego RW FSZMP w Łomży — Henryka Gryka odwiedził studentów przebywających na obozach oraz studentów Akademii Sztuk Pięknych z Krakowa, przebywających na plenerze malarskim w Nowogrodzie, (kios)

Wiceminister Własowicz w towarzystwie wojewody Zygmunta Sprycha i sekretarza KW PZPR — Stanisława Zielińskiego odwiedził Białostockie Zakłady Przemysłu „Bielina”. W kombinacie fastowskim pracuje obecnie 20-osobowy hufiec uczniów Technikum Mechanicznego oraz 32 junaków w akcji „Wakacje na własny rachunek”. (a)

Wiceminister Własowicz w towarzystwie wojewody Zygmunta Sprycha i sekretarza KW PZPR — Stanisława Zielińskiego odwiedził Białostockie Zakłady Przemysłu „Bielina”. W kombinacie fastowskim pracuje obecnie 20-osobowy hufiec uczniów Technikum Mechanicznego oraz 32 junaków w akcji „Wakacje na własny rachunek”. (a)

Wiceminister Własowicz w towarzystwie wojewody Zygmunta Sprycha i sekretarza KW PZPR — Stanisława Zielińskiego odwiedził Białostockie Zakłady Przemysłu „Bielina”. W kombinacie fastowskim pracuje obecnie 20-osobowy hufiec uczniów Technikum Mechanicznego oraz 32 junaków w akcji „Wakacje na własny rachunek”. (a)

Wiceminister Własowicz w towarzystwie wojewody Zygmunta Sprycha i sekretarza KW PZPR — Stanisława Zielińskiego odwiedził Białostockie Zakłady Przemysłu „Bielina”. W kombinacie fastowskim pracuje obecnie 20-osobowy hufiec uczniów Technikum Mechanicznego oraz 32 junaków w akcji „Wakacje na własny rachunek”. (a)

Wiceminister Własowicz w towarzystwie wojewody Zygmunta Sprycha i sekretarza KW PZPR — Stanisława Zielińskiego odwiedził Białostockie Zakłady Przemysłu „Bielina”. W kombinacie fastowskim pracuje obecnie 20-osobowy hufiec uczniów Technikum Mechanicznego oraz 32 junaków w akcji „Wakacje na własny rachunek”. (a)

Wiceminister Własowicz w towarzystwie wojewody Zygmunta Sprycha i sekretarza KW PZPR — Stanisława Zielińskiego odwiedził Białostockie Zakłady Przemysłu „Bielina”. W kombinacie fastowskim pracuje obecnie 20-osobowy hufiec uczniów Technikum Mechanicznego oraz 32 junaków w akcji „Wakacje na własny rachunek”. (a)

Wiceminister Własowicz w towarzystwie wojewody Zygmunta Sprycha i sekretarza KW PZPR — Stanisława Zielińskiego odwiedził Białostockie Zakłady Przemysłu „Bielina”. W kombinacie fastowskim pracuje obecnie 20-osobowy hufiec uczniów Technikum Mechanicznego oraz 32 junaków w akcji „Wakacje na własny rachunek”. (a)

Wiceminister Własowicz w towarzystwie wojewody Zygmunta Sprycha i sekretarza KW PZPR — Stanisława Zielińskiego odwiedził Białostockie Zakłady Przemysłu „Bielina”. W kombinacie fastowskim pracuje obecnie 20-osobowy hufiec uczniów Technikum Mechanicznego oraz 32 junaków w akcji „Wakacje na własny rachunek”. (a)

Wiceminister Własowicz w towarzystwie wojewody Zygmunta Sprycha i sekretarza KW PZPR — Stanisława Zielińskiego odwiedził Białostockie Zakłady Przemysłu „Bielina”. W kombinacie fastowskim pracuje obecnie 20-osobowy hufiec uczniów Technikum Mechanicznego oraz 32 junaków w akcji „Wakacje na własny rachunek”. (a)

Wiceminister Własowicz w towarzystwie wojewody Zygmunta Sprycha i sekretarza KW PZPR — Stanisława Zielińskiego odwiedził Białostockie Zakłady Przemysłu „Bielina”. W kombinacie fastowskim pracuje obecnie 20-osobowy hufiec uczniów Technikum Mechanicznego oraz 32 junaków w akcji „Wakacje na własny rachunek”. (a)

Wiceminister Własowicz w towarzystwie wojewody Zygmunta Sprycha i sekretarza KW PZPR — Stanisława Zielińskiego odwiedził Białostockie Zakłady Przemysłu „Bielina”. W kombinacie fastowskim pracuje obecnie 20-osobowy hufiec uczniów Technikum Mechanicznego oraz 32 junaków w akcji „Wakacje na własny rachunek”. (a)

Wiceminister Własowicz w towarzystwie wojewody Zygmunta Sprycha i sekretarza KW PZPR — Stanisława Zielińskiego odwiedził Białostockie Zakłady Przemysłu „Bielina”. W kombinacie fastowskim pracuje obecnie 20-osobowy hufiec uczniów Technikum Mechanicznego oraz 32 junaków w akcji „Wakacje na własny rachunek”. (a)

Wiceminister Własowicz w towarzystwie wojewody Zygmunta Sprycha i sekretarza KW PZPR — Stanisława Zielińskiego odwiedził Białostockie Zakłady Przemysłu „Bielina”. W kombinacie fastowskim pracuje obecnie 20-osobowy hufiec uczniów Technikum Mechanicznego oraz 32 junaków w akcji „Wakacje na własny rachunek”. (a)

SKRÓCIE

WARSZAWA — Z okazji święta narodowego Republiki Francuskiej, przypadającego w dniu 14 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jablonski wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Republiki Valéry'ego Giscard d'Estaing.

WARSZAWA — Z okazji święta narodowego Republiki Izrael, przypadającego w dniu 14 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jablonski wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Republiki Ahmeda Hassana Al-Bakra.

WARSZAWA — Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jablonski przyjął 14 bm. na audiencji w Belwedrze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnika Republiki Hondurasu Cecilio Castro Berrios, który złożył listy uwierzytelnienia. Obecnie był sekretarzem RP Ludomir Stasiak i podsekretarzem Stanu w MSZ Marian Dobrosielski.

MOSKWA — Inżynierowie z krajów wschodniej Europy skonstruowali swój pierwszy chronioną patentem systemy sterowania produkcją. Największy może poruszać maszynę, zamocowaną na torach, które będą mogły pracować w każdą z krajów członkowskich RWPG.

Najmniejszą z silników tej serii, który jest to pierwszy system chronioną patentem, jest to pierwszy system sterowania produkcją. Największy może poruszać maszynę, zamocowaną na torach, które będą mogły pracować w każdą z krajów członkowskich RWPG.

ADDIS ABEBA — Jeden z przywódców Frontu Patriotycznego Zimbabw, Joshua Nkomo, oświadczył w Addis Abebie, że naród Zimbabw, walczący o rzeczywistą wolność i niepodległość, jest całkowicie zdecydowany na wyeliminowanie z kraju reżimu białego. Wskazał, że białe rządy, które działają ściśle według instrukcji przywódców białych rządu, łamały i wibracji.

MOSKWA — W związku z nadaniem wystrzeleniu kolejnego sztucznego satelity Ziemi „Kosmos 1113” z aparaturą naukową na pokładzie, przeznaczoną do kontynuowania badań pogody naturalnych Ziemi w interesie różnych gałęzi gospodarki narodowej ZSRR i współpracy międzynarodowej.

TOKIO — Urząd Obrony Japonii uzyskał zniknięcie embajady na zakup w Stanach Zjednoczonych samolotów zwładowczych typu „F-25”. Embajada w Japonii nie została jeszcze zapatrzywanym przez parlament japoński sprawy uisławiania zakupienia przez Japonię samolotów F-25. Wskazał, że białe rządy, które działają ściśle według instrukcji przywódców białych rządu, łamały i wibracji.

MADRYT — Wysoła liczba śmiertelnych ofiar (64) tragicznego pożaru, który w czwartek strawił dziesięciopiętrowy hotel w Saragossie, jest wynikiem głównie niedługo panującego w systemie przeciwpożarowym budynku. Uczestnicy akcji ratunkowej stwierdzili, że przystępując do działania, musieli odrzucić jedną gaśnicę po drugiej, gdyż żaden z nich nie był sprawnym. Wiele z nich miało wywołane niewłaściwe oznakowanie wyjść z budynku. Wskazał, że białe rządy, które działają ściśle według instrukcji przywódców białych rządu, łamały i wibracji.

PRAGA — Jak podał w piątek prasa czechosłowacka, w tym tygodniu została skradziono z galerii narodowej w Pradze miedzioną 1394 r. pedla malarza włoskiego, Nicolò di Faminaso. Wartość skradzionego obrazu oceniana jest na 700 tysięcy koron.

3 z trzech województw

Ciąg dalszy ze str. 1

siadania. A po drodze trzeba rozstrzygnąć kwestie podstawowe: co w ogóle zaliczać do przemysłu drobnego, co wcale nie jest łatwe zważywszy na wielość branż. Następnie należy odpowiedzieć, jakie kierunki należy rozwijać, z których branż należy zrezygnować, jakich dokonać zmian w strukturze produkcji. Szansą tego przemysłu jest fakt, że nie wymaga on dużych nakładów, że może się opierać w dużej mierze na lokalnych surowcach, a nawet wólnych. Przeprowadzone na ten temat wspólne studia i analizy stwarzają dobry grunt do opracowania kompleksowego programu rozwoju tego przemysłu w woj. suwalskim w latach 1979-1985.

Partia zawsze przywiązywała dużą wagę do szkolenia ideologicznego swoich członków. Tylko bowiem przygotowany ideologicznie, uzbrojony w sprawdzalną wiedzę towarzyszy może sprostać każdej sytuacji, nawet najtrudniejszej. I właśnie zachowanie się członków partii w momentach krytycznych jest problemem skuteczności szkolenia. Stąd podjęcie tego ważkiego tematu na ostatnim posiedzeniu Egzekutywy. Członkowie Egzekutywy ocenili pozytywnie działalność wojewódzkiego ośrodka kształcenia ideologicznego; jednocześnie zwrócili uwagę na bezwzględne przestrzeganie wymogu wiązania teorii z praktyką budownictwa socjalistycznego w konkretnym kraju, w konkretnym województwie.

W ostatnim punkcie członkowie Egzekutywy zapoznali się na podstawie informacji z wynikami ostatniego spisu rolno go. (w)

WICEMINISTER PRZEMYSŁU LEKKIEGO — MIROSLAWA WĄSOWICZ PRZEBYWAŁA W BIAŁYMSTOKU

W piątek w Białymstoku przebywała wiceminister Przemysłu Lekkiego — Mirosława Wąsowicz. Odbyla ona spotkanie z I sekretarzem KW PZPR — Władysławem Juszkiewiczem, w którym uczestniczyli również wojewoda — Zygmunta Sprycha i sekretarz KW PZPR — Stanisław Zieliński.

Wiceminister Wąsowicz w towarzystwie wojewody Zygmunta Sprycha i sekretarza KW PZPR — Stanisława Zielińskiego odwiedził Białostockie Zakłady Przemysłu „Bielina”. W kombinacie fastowskim pracuje obecnie 20-osobowy hufiec uczniów Technikum Mechanicznego oraz 32 junaków w akcji „Wakacje na własny rachunek”. (a)

Ponawiamy nasz apel

Sportowcy na rzecz dzieci

Cały świat obchodzi Międzynarodowy Rok Dziecka. Z tej okazji organizowanych jest wiele różnego rodzaju imprez. Aktywnie też włączyli się do tej akcji sportowcy, którzy mogą także sprawić wiele radości dzieciom. Przekazaliśmy się o tym ostatnio podczas piłkarskiego meczu pomiędzy I-ligową Odrą Opole a reprezentacją Białegostoku rozegranego w Supraślu. Dochód z tego pojedynku został przekazany na zakup sprzętu sportowego dla wychowanków Państwowego Domu Dziecka w Supraślu.

Materiałne korzyści nie są jednak najważniejsze. Obserwowaliśmy reakcje młodzieży podczas meczu. Spontanicznie oklaskiwali zawodników obu drużyn. Mieli satysfakcję, że dla nich toczy się na boisku pojedynek. Przed meczem dyrektor Państwowego Do-

mu Dziecka w Supraślu — Jan Sienkiewicz w towarzystwie kilku wychowanków wręczył piłkarzom kwiaty. Kwiaty otrzymują piłkarze często. Te jednak miały inną wymowę, zostały wręczone z wyrazem wdzięczności.

Nawiązując do imprezy w Supraślu oraz do wcześniejszej, kiedy to patronat nad Państwowym Domem Dziecka w Łubkach koło Piszki objął Klub Kibica „Przedsiębiorstwo” — „Aplujemy po raz drugi: w każdym północno-wschodnim naszym regionie znajdują się państwowe domy dziecka. Wiele z nich ma kłopoty ze sprzętem sportowym, wychowanków jest też mało znanych sportowców, do których się jak trenują najlepsi. Odpowiednie domy dziecka, z troską się o ich uśmiech. (let)

W sobotę na stadionie w Białymstoku Odra — Jagiellonia

Dziś, 14 bm. na stadionie im. Janusza Kusocińskiego przy ul. Jurowieckiej rozegrany zostanie towarzyski mecz piłkarski pomiędzy I-ligową

Wiceminister Własowicz w towarzystwie wojewody Zygmunta Sprycha i sekretarza KW PZPR — Stanisława Zielińskiego odwiedził Białostockie Zakłady Przemysłu „Bielina”. W kombinacie fastowskim pracuje obecnie 20-osobowy hufiec uczniów Technikum Mechanicznego oraz 32 junaków w akcji „Wakacje na własny rachunek”. (a)

Prawdziwy bakinieć

(ZAPISANE W AZERBEJDŻANIE)

Pokaż ci Baku, jakiego nie zobaczysz w żadnych folderach — mówi kruczowłosa Regina — musisz zobaczyć moje miasto w każdym zakątku i o każdej porze dnia i nocy. Inaczej nigdy nie zrozumiesz nas, nie pojmiemy, co miał na myśli Ilija Erenburg pytając: Ty bakinieć? Jaki ty bakinieć.

Popatrz na ruiny, odkopane pieczołownice, kamień po kamieniu, skorupa po skorupie. Widzisz najstarsze ślady dawnego Baku: XI-wieczne Iczery-Szecher. Te kamienie, ociosane, poryte wydobyłyśmy z Morza Kaspijskiego. Arabskie napisy — znamy mniej więcej to samo: „Allah jest wielki, a Mahomet jego jedynym prorokiem”...

— Regino, nie obraż się, ale to wszystko czytałem już w przewodniku.

— Bądź cierpliwy, bez historii nie zrozumiesz dzisiejszego miasta.

Po krętych, kamiennych schodach pnijemy się na wysokość mniej więcej trzydziestu metrów. Z góry rozległa panorama z widokiem na morze. Baku w ogóle jest wdziedzne do oglądania. Jest kilka miejsc, skąd można zobaczyć całe miasto.

— Wiesz dlaczego ta baszta z XII w. nazywa się dziewięć? Jest taka legenda o pięknej Azerbejdżance, która nie chciała za mąż Turka i rzuciła się stąd do morza.

— Mammy w Polsce podobną legendę. Też była Wanda, która nie chciała Niemca...

— Ty zawsze musisz coś wymyślić, pochwalić się swoim krajem. Jesteś szowinista.

Pójdziemy teraz do pałacu szachów Szyrwanu. Będziecie mieć okazję zobaczyć nowe życie w starych murach, gdyż pójdziemy pod górę na piechotę, uliczkami wśród domów.

Jak wąska może być ulica? Dwa, trzy metry. A tu może metr. Dostawiam się do ścieżki przemijającej między starymi, waliącymi się ruderami, poziepienymi winoroślą, kamieniami, tarasikami, balkonami. Idziemy tą ścieżką, która ciągle zmienia się w płaskie schody, mijamy ciemne zaułki, śmietniki. Na ulicy pełno umorusanych, bosych dzieciaków. Wszystkie golone na zero. Wyciągają ręce, proszą o gumę.

Z uliczki można zaglądać wprost do wnętrza mieszkań, gdyż drzwi prawie wszędzie są poitwierane. Na progu posiadają kobiety ubrane w mnóstwo kolorowych fatalszków. Pod murkami, w zaułkach, mężczyźni porozkładali niby-szachownice i układają na nich kości. Nie znam tej gry, ale jest ona bardzo popularna. Obok grających zgromadził się tłumek gapiów. Jednak nikt nie podpowiada, nie przeszkadza.

W tej dzielnicy, nazywanej Miastem Wewnętrzny mieszkał zwykły lud. W domach znajdują się tylko najniebezpieczniejsze sprzęty, wszystko jest straszliwie zagrzone, zwalone na kupę, jakieś pułki, pałeczki i skrzynki...

Na drodze pojawiła się przeszkoda. Azerbejdżanek zarżał właśnie kozę i oprawia ją na środku uliczki. Krew ścieka ciekutkim strumyczkiem w dół, kap, kap, po kamienkach. Wokół kręca się psy.

Wśród kamiennych dziecińców, czynnych męczetów i minaretów, w których pojawia się jeszcze mulla nawołujący wiernych do oddania czi Allachowi Regina snuła dalszy ciąg bakinińskiej historii.

Kolejny poranek spędziłem na spacerze po nadmorskim bulwarze. Ciągnie się on całymi kilometrami nad brzegiem. Woda łączy się z brzegiem, betonowe okowy. Woda łączy się z brzegiem, betonowe okowy. Woda łączy się z brzegiem, betonowe okowy.

Kto nie chce, nie musi patrzeć na brudną wodę. Można oglądać bulwary, na których rosną prawie wszystkie gatunki palm, platanów, akacji, fistaszków. Ten rejon miasta nazywają Wenecją.

W czajchane kręci się jakiś jurodiwy — obrońca starego porządku. Wykrzykuje coś głośno, stróżuje siedzących. A to nie tak trzymają nogi, a to nie tak piją herbatę. Czajchaniżczyk kręci się wokół, strzępiąc pił. ogania muchy z leżących na stołach rogalików. Musi mieć jakąś sprawę. Nachyla się w końcu do ucha. — Z Polski? — szepce. Może masz do sprzedania dzinsy?

— Dzisiaj pojedziemy w okolice naftowe — mówi Regina. Wystrzeliła się, jakby szła do opary. Zauważyła, że jej się przyglądam i krasnieje. Ładna jest ta Azerbejdżanka.

W Surachanach znajduje się unikalna świątynia czcicieli ognia. W okolicach Baku dużo jest miejsc, gdzie ogień rodzi się sam z ziemi. Na murach świątyni można wyczytać relacje dawnych podróżników opowiadających o cudach, gdzie wystarczy rozgrzać ziemię, aby móc ugotować strawę.

Ogień czcili Hindusi. Była to bardzo dziwna sekta. W mrocznych komnatach stoją realistyczne makieły, bardzo przejmujące, wręcz niesamowite. Hindusi w turbanach otańczają ognisko, skupieni, zapatrzeni. Ręce mają złożone przed siebie, straszliwie chude, same piszczące. W takiej pozycji stawali całymi latami i ręce im usychały.

W programie są jeszcze Naftowe Kamienie, unikalne miasto zbudowane na morzu. Jedziemy po pomoście coraz dalej od brzegu — kilometr, dwa... Wokół pełno szybów i ciężko sapiących pomp. Ani śladu ludzi, wszystko pracuje automatycznie.

Współczesne Baku to prawie półtoramilionowa aglomeracja. Leży w bardzo ważnym punkcie Związku Radzieckiego — stanowi bramę do całego Zakaukazia. W mieście jest czternaście hoteli i szesnaście pomników, z których sześć ustawiono na cześć poetów, pisarzy, dramaturgów. Jest więc pomnik Gładziewa, Wunguna, Sabira, Achundowa, Natawana i Fuzulina. Nazwiska te wyznaczają cały rozwój azerbejdżanckiej literatury.

Ponad miastem góruje Kirow. Jego pomnik ustawiono na najwyższym wzgórzu, skąd widać najodleglejsze nawet zakątki. Stoi więc Kirow z wyciągniętą ręką, jak robił to na mityngach, gdy w Azerbejdżanie zwyciężała władza radziecka.

W nocy zobaczyłem cud. Kirow w niebie! Za oknem hotelu panowała niesamowita ciemność, jedynie wysoko w górze, prawie w chmurach stał trybun rewolucyjny oświetlony rzęsiste smugami światła. Pod nim kilkusetmetrowa ciemność i dopiero w dole ogniki miasta.

Kirow nie był pierwszym przedstawicielem władzy radzieckiej w Baku. Przed nim rozegrała się tragiczna historia 26 bakinińskich komisarzy, którzy przejęli władzę wkrótce po zwycięstwie rewolucji w Piotrogrodzie. Jednak interwencja wojsk angielskich i tureckich obalili Bakinińską Komunię. Komisarze po nieudanej ucieczce zostali zamordowani. Smutny to rozdział w historii Baku, ale ludzie czczą pamięć pierwszych bohaterów. Ich prochy spoczywały w panteonie. Centralne władze radzieckie pamiętają także o historii i dzisiejszych osiągnięciach miasta, przynajmniej mu Order Lenina.

Dzisiaj odlatuję do Moskwy, ale jeszcze mam przed sobą wiele godzin. Chodzę po mieście, oglądam wszystko: sklepy, wystawy, muzea, parki. W muzeum sztuki azerbejdżanu miłe zaskoczenie — płótno polskiego malarza Jana Styki, o którym krąży tyle dowcipów. Obraz nie jest dowcipny, a wręcz przerażający. Styka namalował scenę pożerania chrześcijan przez lwy. Okrutny musiał być ten Styka.

Z lotniska wysyłam ostatnie kartki do znajomych. Mam dużo czasu. Nad Baku szaleje burza, samoloty nie startują.

— Chyba zostaniesz w Baku — żartuje Regina.

Zezwolił na lot. Zostawiam za sobą republiki, które nie dadzą się nigdy dokładnie poznać. Są zbyt wielkie, zagadkowe i jakże inne, kulturowo.

Sa drzwi takie w pięknym Chorosanie. Za różami osypanym progiem. Siedzi pani w cichym zadumaniu. Sa drzwi takie w pięknym Chorosanie. Lecz otworzyć owych drzwi nie mogłem. Persjo, czy porzucam ciebie dzisiaj? Czy na zawsze żegnam cie? Z miłości. Do ojczyzny krajiny najbliższej. Już mi pora wrócić do Rosji. To nie moje — Jesienina.

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

Jola jest najmłodsza. Urodziła się wtedy, gdy najstarsza jej siostra była już mężatką i miała pierwsze dzieci. Tak więc Kazimierz Woliński, zostając ojcem piątej dorodnej córki, był już dziadkiem. Dziś ma piętnaścioro wnuków i szóstkę prawnuków, a udaną rodziną może poszczycić się nie tylko dlatego, że liczna. Jednakże pan Kazimierz najbardziej dumny jest z Joli. No bo jakże, mistrzyni!

Mistrzyni jest wyraźnie zakopotana i niechętnie staje do zdjęcia.

— Nie spodziewałam się, że Zarząd Gminny ZSMP właśnie mnie wytypuje. W Drohiczyźnie jest przecież tylu dobrych młodych rolników, aktywnych członków organizacji. A ja, owszem, do koła należę, ale nie mam zbyt dużo czasu na działalność społeczną. Gospodarstwo, dzieci...

Ojcu podoba się skromność córki, ale nie omieszkuje dodać, że ci z zarząd wiedzieli, co robią, komisja przecież przyjeżdżała i wszystko sprawdziła. Wymownie też patrzy na srebrzysty puchar. Mistrzowski.

Kazimierz Woliński zaliczał się zawsze do najlepszych rolników we wsi Tonkiele. Dokupił trochę ziemi, powiększając ojcowiznę i gospodarował na dwunastu i pół hektarach. Ścisłej: na dziewięciu, bo tyle stanowiły użytki rolne.

— Nie tak się kiedyś gospodarowało jak dziś — mówi. — O specjalizacji się nie słyszało. Siałem zboże i sadziłem ziemniaki, chowałem krowy i świnię. Ale świń zawsze najwięcej, bo to było najkorzystniejsze. Tylko że też inaczej się je tuczyło, do bardzo dużych sztuk.

Gospodarował razem z żoną. Starsze córki poszły na swoje, jedna na gospodarstwo w tej samej wsi,

trzy wyjechały do Warszawy. W domu została Jola. Chodziła do zasadniczej szkoły rolniczej w Skrzyszewie, potem pracowała z rodzicami. Za mąż wyszła za chłopaka ze swoich stron, ale pracującego jako elektryk w Gdańsku, gdzie kończył szkołę.

Wtedy właśnie zdecydowały się losy gospodarki. Jola postanowiła, że będzie następczynią i ojciec przepisał na nią ziemię. Nie bez wahania wprowadziła, bo wiedział, jaki ciężar kładzie na barki dziewczyny.

Następczyni mierzyła siły na zamiary. Myśli o tradycyjnej gospodarce, takiej jak wszystkich rolników we wsi, odrzuciła. Zresztą, za mało rąk do pracy, brak maszyn, no i efekty mizerne. A więc specjalizacja i to w trzodzie chlewnej. Kierunek specjalizacji nasywał się sam po przeanalizowaniu warunków gospodarstwa: grunty piątej i szóstej klasy, mało łąki, choć to teren nadbużański. Rozwinięła w ten sposób myśl ojca,



Prowadzenie gospodarstwa domowego zajmuje Jolancie Zagubień także sporo czasu.

Pięć córek miał tata



Młoda mistrzyni płoń wra z ojcem i dwójką dzieci.



Jolanta Zagubień jako jedyna we wsi ma kartę gospodarstwa specjalistycznego w hodowli trzody chlewnej.

który też hodowlę trzody preferował.

Chlewnię stawiła wspólnie z ojcem, pomagał mąż. Duża, ale jak na dzisiaj za mało zmechanizowaną. Hodowlę prowadziła z początku w cyklu zamkniętym: maciory — tuczniaki.

Trzy lata temu Jolanta Zagubień jako pierwsza we wsi Tonkiele otrzymała kartę gospodarstwa specjalistycznego. Teraz już odstawia nie tylko tuczniaki, ale i warchlaki do Spółdzielni Kółek Rolniczych w Drohiczyźnie oraz loszki hodowlane do Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej w Białymstoku. W ubiegłym roku od 14 macior dostarczyła 150 warchlaków i 70 loszek. Sprzedała państwu 15 ton żywc.

Te wyniki przyniosły jej tytuł Młodej Mistrzyni Płoń najpierw w gminie, a potem — wraz z pucharem — w województwie. Mało tego. Znalazła się w tegorocznym krajowym konkursie — plebiscycie o nazwie Młodzi Mistrzowie Płoń, prowadzonym przez redakcję tygodnika „Nowa Wieś”, jako jedna z ośmiu młodych rolniczek i szesnastu młodych rolników, którzy osiągnęli najlepsze wyniki produkcyjne i mogą stanowić dla swoich rówieśników wzór godny naśladowania.

A pan Kazimierz dodaje, że do tych wyników nie wliczono jej sprzedanych trzech ton żywc wolowego, czyli sześciu wyhodowanych warchlaków. Wprawdzie to nie w ramach specjalizacji, ale warto było wykorzystać doskonałe zbiory siana. W tym roku to się nie uda, bo powódź zamuliła łąki. No i jeszcze powinno się przy najmniej wspomnieć o odstawie tych stu ton kontraktowanych ziemniaków.

W tym roku? W lutym zdała do SKR 70 warchlaków, ale takich 100-kilowych, bo trzeba było przetrzymać je z powodu mrozów i śniegów. W czerwcu — dalszych 50 sztuk.

Całe gospodarstwo spoczywa na jej — nawet nie tyle głowie, ile rękach. Doradzić może mąż, ojciec, ale pomóc? Mąż dojeżdża do domu na niedzielę i święta, a ojciec — chociaż ciągle jeszcze nie ustaje w pracy, ma już przecież siedemdziesiąt osiem lat.

Wstaje rano o szóstej i pędzi do chlewni. Spórza-

dza mieszanek i wiadrami nosi do swińskich koryt. Zajmuje jej to jakąś godzinę. Teraz w chlewni jest osiemdziesiąt sztuk trzody, ale zaraz zaczyna się prosić maciory (ma ich czternaście) i liezba ta znacznie zwiększy się. Drugą godzinę zajmuje jej wieczorne karmienie. W południe mniej, bo świniom daje się wtedy tylko zielonkę. Kosi ją zwykle ojciec, ale gdy trzeba, ona chwytą za kosę.

Kiedy najedzone warchlaki przestają kwiczeć, zajmuje się krową; trzyma ją przede wszystkim ze względu na mleko dla rodziny. Ojciec w tym czasie obraża konia. Dopiero potem jest czas na dzieci, gotowanie.

Artur już zdał do drugiej klasy, ale ma dopiero siedem lat, bo do szkoły poszedł o rok wcześniej. Czteroklasówka jest w Chrołowicach, półtora kilometra od Tonkiele. W odchowaniu Artura pomogła Joli matka. Zmarła ona trzy lata temu. Rok wcześniej obchodzili z ojcem złote gody.

Dwuletnim Marcinkiem zajmuje się sama. Dobrze, że dziadek popilnuje go, gdy ona musi wyjść z domu. Zresztą już i starszemu synowi można spokojnie zlecić opiekę nad bratem.

To, co rośnie na jej polu, podporządkowane jest kierunkowi specjalizacji. Aby zapewnić trzodzie paszę się je mieszanek, jeżdżem — pszenicę i koniczyne perską, sadzi ziemniaki. W pracach polowych korzysta z usług SKR. Ma też konia, bardziej przydatnego w sytuacji jej gospodarstwa, niż ciągnik. Tegorocznej wiosny, gdy po powodzi żaden traktor długo nie mógł wyjechać na pole, wszystkie prace wykonano właśnie przy pomocy konia. A Jola — trudno to sobie wprost wyobrazić, sama zasadziła 100 kwintali ziemniaków. Ręcznie, ziemniak po ziemniaku. Sto kwintali i ona, drobna dziewczyna, nie żadna tam herod baba.

Mówi pan Kazimierz o swojej córce, że zarabia dziesięć razy więcej, niż on kiedyś, gdy był samodzielnym gospodarzem, a pracuje mniej. To prawda, że jej obroty znacznie przekraczają milion złotych, ale czy mniej pracy oznacza mało?

ANIELA ŁABANOW

Zdjęcia: Jan Lenz

Suwalska fabryka domów

Ciąg dalszy ze str. 1

tw. rozruchu fabryki, inżynierowie Michał Jafiszow i Janusz Pudlis, na bardziej nowoczesną technologię w systemie WK-70.

Czym zatem suwalskie WK-70 różni się od białostockiego OWT-75?

Przechodzimy do jednej z dwóch linii potokowej, zmontowanej w drugim tunelu. Znajduje się na niej dziewięć stanowisk roboczych, na których wykonywane będą takie operacje techniczne, jak formowanie, rozformowanie, zbrojenie, wstępne dojrzwianie elementów itp., aż do ich wykańczania na osobnej linii. Czyli — pełna automatyzacja, od-

ciążająca załogę od robót pracochłonnych, uciążliwych. A także ułatwiająca pracę załogom budowlanym, chociażby i dlatego, że suwalskie prefabrykaty dostarczane będą na budowy z wmontowaną, oszkloną stolarką.

System WK-70 — informują inżynierowie — daje większe możliwości projektantom. Ponieważ w tym systemie można łatwiej zmieniać wymiary elementów, przeto można projektować i budować bardziej funkcjonalne mieszkania, ładniejsze i użyteczniejsze. Zaletą WK-70 jest też mniejsza akustyczność prefabrykatów.

Jak duże szanse cieka-

wych rozwiązań architektonicznych i urabnistycznych daje WK, niech świadczy niezmienne szeroki, bo dochodzący nawet do 1000 elementów, asortyment produkcji w tego rodzaju fabrykach. — Jeszcze w tym roku — mówi inż. Jafiszow — rozwiniemy produkcję do 120 elementów, ściany zewnętrzne, ściany wewnętrzne, podesty, łodze, balkony. A po roku, dwóch latach, jak zażdzie potrzeba, dojdziemy do 250 i więcej elementów. Mamy już doświadczenia, także w zakresie usprawnienia montażu, zebrane między inny-

mi w podobnych fabrykach w Koninie i Szczecinie.

W tym roku fabryka wyprodukuje elementy na zbudowanie około 1000 izb. Czy budowlani przygotowani są do ich montażu? Spotkany w fabryce domów z-ca dyrektora SKB „Pojezierze” inż. Henryk Romanczuk, zapewnia, że kombinat rozpocznie w II półroczu budowę 14 obiektów w systemie WK na osiedlu Północ w Suwałkach. Jest już kompletna dokumentacja na 8 bloków mieszkalnych. W pięćdziesięciu procentach zgromadzone też sprzęt, jak stoki, rozprawy montażowe, zawieszki. Reszta jest zamówiona. Część załogi została przeszkolona w Elblągu. Główne montażyści. Szkolenie trwa — ale nadmieniam dyrektora — widzę problem z podwykonawcami, przede wszystkim w robotach sa-

nitarnych. W tej chwili są ogromne klopoty z powodu braku uzbrojonych terenów, a co to będzie, gdy ruszy wielka płyta?

Fabryka rzeczywiście przyspieszy budowę domów, ale jednak z samych płyt mieszkań się nie zbuduje. Trzeba wyposażyć je w instalacje wodne, ciepłe, gazownicze, kanalizacyjne. Dlatego też w programie dalszego rozwoju budownictwa mieszkaniowego przyjęto na ostatnim Ple-

num KW PZPR w Suwałkach — szczególnie uwzględnione zostały działania ukierunkowane na rozbudowę przedsiębiorstw specjalistycznych, głównie w robotach inżynierskich.

Z rozmów wnioskuję, że i w samej fabryce będzie trzeba rozwiązywać różne problemy. Kto wie, czy nie zaistnieje potrzeba spawania płyt (metodą OWT) zamiast ich śrubowania. A zaopatrzenie w surowce?

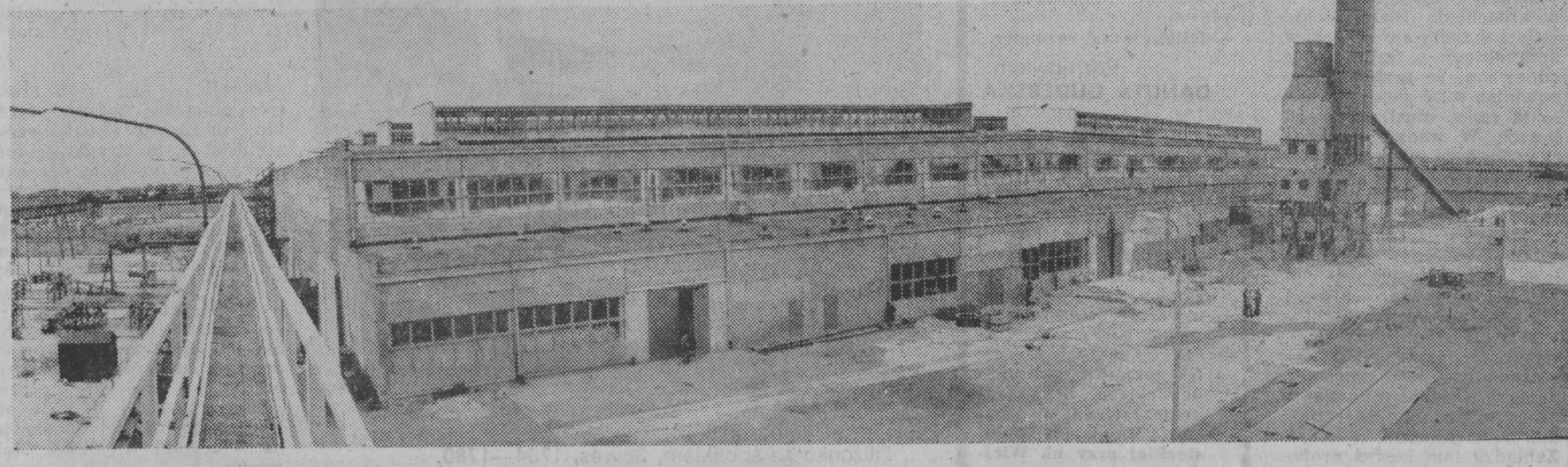
Przecież fabryka zużywać będzie rocznie dziesiątki ton kruszywa, cementu, stali.

Trzeba uwzględnić i zabezpieczyć się przed wszystkimi ewentualnymi trudnościami. Po to, aby jak najlepiej wykorzystać szanse szybszego wprowadzenia do nowych mieszkań tysięcy, oczekujących na nie, rodzin.

RYSZARD

KLIMASZEWSKI

Zdjęcia: Z. Lenkiewicz





Wyhasać się, pobiegać, ale potem będzie trochę zajęć poważnych np. nauka nakrywania do stołu.

stępczym. Przed trzema laty podjęto decyzję kapitalnego remontu budynku po byłej przychodni lekarskiej z przeznaczeniem na przedszkole. W październiku tego roku obiekt ten będzie gotowy. Przybędą więc jeszcze trzy oddziały dla 90 dzieci.

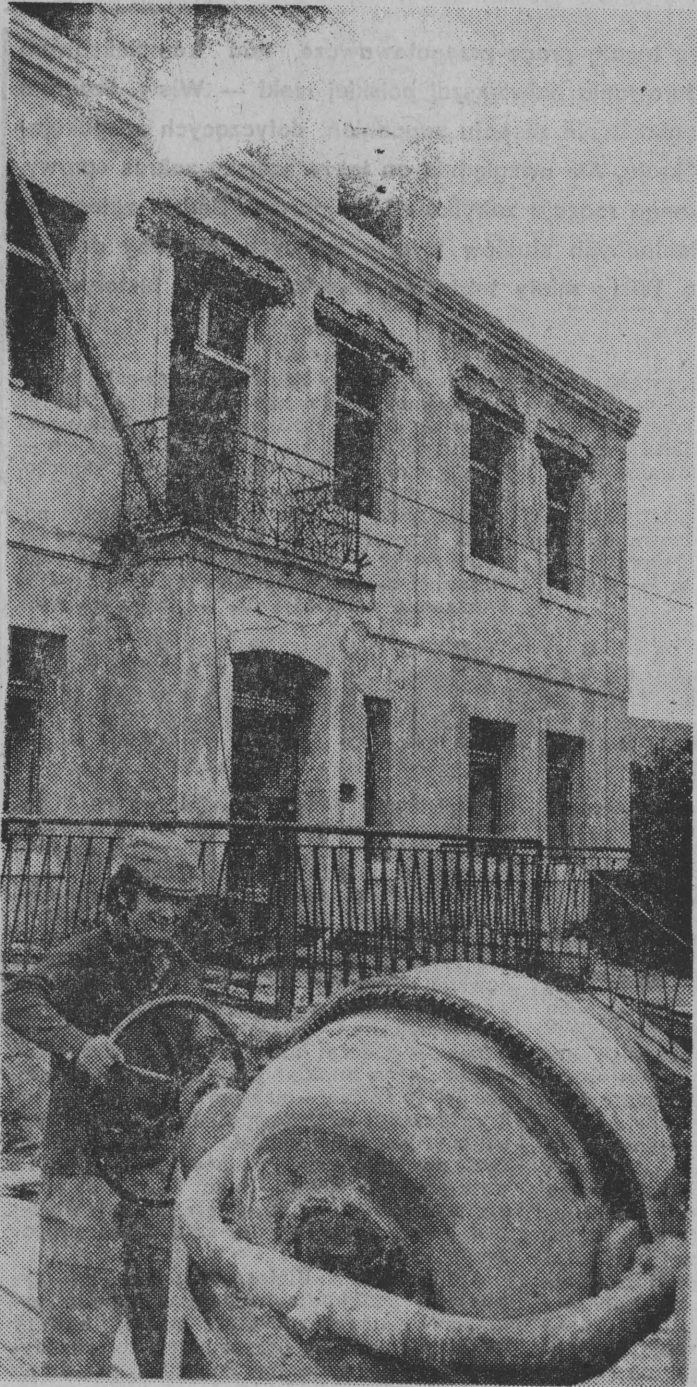
Pełna opieka nad dziećmi w wieku przedszkolnym w Kolnie stała się możliwa również dzięki utworzeniu oddziałów przedszkolnych dla sześciolatków przy szkołach. Dwa oddziały dla 46 dzieci przy Szkole Podstawowej nr 2 i jeden oddział dla 28 dzieci przy Szkole Podstawowej nr 1 poważnie odciążą istniejące przedszkole. W tej sytuacji można było przyjąć do nich znacznie więcej trzyletni i pięcioletni.

Podobnie będzie również w roku bieżącym. Z dotychczas rozpatrzonej przez komisję podań wynika, że do Przedszkola nr 1 będzie uczęszczać 133 dzieci, tyleż samo do Przedszkola nr 2 i 80 do Przedszkola nr 3. Około 40 podań czeka na późniejsze rozpatrzenie, ale i te mają wszelkie szanse na pozytywne załatwienie, bowiem, jak wspominałam, już w październiku br. przybędzie nowa placówka.

Od września tego roku prawie 400 kolneńskich miłośników rozpocznie kolejny rok przedszkolnej edukacji. Zapewnienie im opieki będzie tym łatwiejsze, że placówki te dysponują wykwalifikowaną kadrą nauczycielek oraz zaopatrzone są we wszelki sprzęt i pomoce do wychowania przedszkolnego.

Dobre pod każdym względem przedszkole to sprawa priorytetowa najbliższych lat. Chodzi o to, by wszystkie dzieci, zwłaszcza sześciolatków, objęte zostały programem wszechstronnego rozwoju, gdyż stanowią one niezbędne przygotowanie do podjęcia przez dzieci nowo zaprogramowanych zadań szkolnych, znacznie bardziej złożonych niż dawniej.

LUDMIŁA
CHALECKA-POŁOCKA



W tym budynku, zaadaptowanym z przychodni lekarskiej, już w październiku br. otwarte będzie czwarte przedszkole w Kolnie. Dla 90 dzieci.

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

W ostatnich dniach czerwca przyjechał na Białostocką teatr, który najtrafniej nazwać wędrownym. Zespół istniejący od dwóch lat nosi nazwę Ośrodka Realizacji i Badań Praktyk Teatralnych — Stowarzyszenie Teatralne „Gardzienice”. Swoją stałą siedzibę ma w Gardzienicach pod Lublinem. Liderem grupy jest Włodzimierz Staniewski, od wielu już lat związany z polskim teatrem poszukującym. Kilka miesięcy przed przyjazdem do naszych, białostockich wsi, w prywatnej korespondencji Staniewski napisał: „Białostocka to teren, gdzie jeszcze dużo wsi w miarę nie przenicowanych „na nowe...”, gdzie u ludzi jest ta szczególna otwartość i gdzie np. STARZY jeszcze coś znaczą”. Poruszeni „Wierszalinem” Włodzimierza Pawluczka, nawiązali kontakt z autorem. „W tym co on przynosi w sobie i w swoim pisaniu jest gruda zdrowej ziemi, z której i dla teatru wziąć można...”

Teatr poszukujący w Kruszyńnianach

Droga wiedzie od Ostrowia Północnego, poprzez Ostrowo Północny, Grzybowszczyznę i Sanniki do Kruszyńnian. W Ostrowie Północnym spotykają się uczestnicy wyprawy — członkowie zespołu i kilka zaproszonych osób. Każdy z ekipunkiem specjalnie na takie przedsięwzięcie przygotowanym. Zmęczeni po całonocnej podróży, tu, u jednego z gospodarzy wypoczywają.

Przy śniadaniu Staniewski mówi o planie dzisiejszego dnia: „W trakcie wyprawy trzeba pamiętać o przygotowanym scenariuszu zdarzeń, ponieważ wiele rzeczy zdarzyć się może z przypadku, niespodziewanie” — jest to informacja dla zaproszonych gości, zespół ma przecież z sobą już około szesnastu wypraw w tereny lubelskie, zamojskie, białopodlaskie, tarnobrzkie, chełmskie i nowosądeckie. Rozpoczynają się próby zespołu.

Jest ciepło. Wiosna pachnie sianem. Muzykę biorą do rąk instrumenty. Zaczynają się normalne zajęcia zespołu — intensywne ćwiczenia sprawnościowe i próby poszczególnych sekwencji spektaklu. Przyciąga to uwagę wsi, dotąd sennie, teraz rozbudzonej. Kilkuletnie dzieci obsiadają ploty. Przeglądają się niespodziewanym gościom — ni to cyganom, ni aktorom. Wiejskie kobiety ukradkiem zerkają zza płotów. Z zapałem patrzą na akrobaticzne ćwiczenia. Odkryły przerażenia wita dziewczynę o uderzającej cygańskiej urodzie, stojącą na ramionach rosnącego chłopca. Dla nich dwójka to tylko jedno z codziennych ćwiczeń. Nie wszystkim udaje się je wykonać. Urlicke Döfner, która przyjechała z Niemiec i bierze udział w zajęciach zespołu, zdarzają jej jeszcze kłopoty. Po próbie mówi mi, że

nie jest wystarczająco sprawną i trochę się boi ćwiczeń akrobaticznych, ale przełamuje strach.

Po południu ruszamy do Grzybowszczyzny. W trakcie wędrowki zacierają się różnice między członkami zespołu a osobami zaproszonymi. Jesteśmy jedną grupą. Towarzyszy nam muzyka pulsująca, rytmiczna; czasem przechodzi w piosenkę.

Na piaszczystej, leśnej drodze grupa zatrzymuje się. W zaimprovizowanej próbie Gargamela zaczyna swój „opętany” taniec miłości, pokusy, namietności.

Ruszymy dalej, by dotrzeć do Grzybowszczyzny. Gorejące czerwienią słońce chyli się za horyzont. Gdy docieramy na miejsce. Trzeba jeszcze zaprosić mieszkańców na przedstawienie. Przyjdą chętnie.

„Nigdy u nas nie było teatru — mówią — przyjdziemy z rodzinami”. Po zachodzie słońca, po wieczornych obiadach schodzą się starzy, prowadzą swoje wnuki, które przyjechały na wakacje. Ludzi w średnim wieku prawie nie ma. Poszli do miasta. Zostali już tylko najstarsi. Ci mieszkańcy tu od urodzenia. Rzadko zdarza im się opuszczać swoją wieś, a do nich nikt nie zaglądał.

Zmierzchnięte między drzewami, oświetlają półkoliste ustawione ulice. Ludzie siadają na koczach ulicznych.

Wcześniej nie opodal stałej, pochylonej stodoły. W ciemności rośnie oczekiwanie. A z tego oczekiwania „wysnuwa się” kołyszące granie, rolewna muzyka, kresowa pieśń. Na wydzieloną ogniem przestrzeń wjeżdża jakby stół na kołach, ciągnięty przez aktorów. Stół ten górze płomieniami zniczków. Na nim człowiek leży — dziwny wieczernik. Gdy stół się zatrzyma, padną pierwsze słowa spektaklu. To Rabelais wszechwładnie panuje w warstwie słownej. W nim przecież cała ludowość zawarta. Krótkie intermedia, dialogi, sekwencje splatają się w jedną logiczną konstrukcję, pulsującą, rozognioną, żywą. Jak w średniowiecznym teatrze „diablerie”. Są i tu diabły, tyle że w bieli. Odwró-

jeździ. Robi się jednak późno. Czas spać. Ludzie rozchodzą się do swoich domów.

Nowy dzień otwiera następny rozdział wyprawy. Droga do Sannik. Na miejscu codzienne zajęcia, próba, przyrządzanie posiłków, zapraszanie mieszkańców na zgromadzenie przed spektaklem i na przedstawienie. Część osób jedzie wozem do Kruszyńnian. Już dziś trzeba poczynić tam pewne przygotowania do jutrzejszej wizyty. Mira Zelechower-Aleksiusz przygotowuje zdarzenie plastyczne. Rzeźbi we wżgórzu — które przez to zmienia swój kształt — leżącego człowieka, obróconego twarzą ku słońcu. Jutro rzeźba ta, jak wielka statua, będzie górować nad miejscem przedstawienia.

W Sannikach ściemnia się. Stara remiza strażacka jest już przygotowana do zgromadzenia. W przystrojonej polniny kwiatami i oświetlonej świecami salą — mieszkańcy wsi. Przyszli gromadnie, nawet z kilkumiesięcznymi dziećmi na rękach. Noca, po spektaklu, wiekowi gospodyn, która daje w swoim domu kółko z nas schronienie, mówi, że pierwszy raz, od dawien dawna, wszyscy mieszkańcy mogli cieszyć się, że zobaczyli takie przedstawienie.

Do Kruszyńnian docieramy w południe. W szkole mamy swoją bazę. Trzeba zrobić zakupy. Sklepu już zamknięty, ale ludzie chętnie sprzedadzą trochę chleba, masła i wazę. Często nie chcą brać pieniędzy. „Wy tak wędrujecie, to może nie macie swoich domów” — mówią i częstują tym, co mają w spiżarniach.

O zmierzchu szkolny korytarz wypełnia się po brzegi. Usadowieni na ławach, krzesłach, podłozce czekają. Kilka słów informacji wypowiedzianych przez kogoś z zespołu, kilka chwil niepewnych i ginie gdzieś zażydzenie, obojętne, niesmiałość. Zaczyna się przedwzięte zespoleństwo ludzi. Każda nowa pieśń, opowieść czy działanie spotyka się z natychmiastową reakcją zespołu, a na nią znowu odpowiadają uczestnicy zgromadzenia. Bliższe dwie godziny trwa wzajemne obdarowywanie się, którego konsekwencją jest wspólna, rozśpiewana droga do miejsca, gdzie za chwilę odbędzie się przedstawienie, inne nieco niż w Grzybowszczyźnie i Sannikach, bo zależne od widów, od ich obecności. W rytmie przyspieszonego oddechu tańczy ogień, z nim muzyka i ludzie. Tocz się krajozbiory. Trwa Teatr...

ANNA NIKE-MINEYKO

Współautorzy wyprawy (członkowie teatru): Henryk Andruszko, Jan Bernad, Piotr Borowski, Krzysztof Czyżowski, Mariusz Gojał, Elżbieta Majewska, Tomasz Rodowicz, Jan Tabaka, Wanda Wróblówna.

Zespół przybył na zaproszenie Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku.

Korespondent PAP

R. Ginalski informuje: Ośrodek Kulturalny im. San Martina w Buenos Aires zainaugurował w połowie czerwca spotkanie z Jorge Luisem Borgesem, pisarzem — jak określił go z tej okazji jeden z miejscowych krytyków — „bardzo podziwianym chociaż mało czytany”. Sędziwy twórca, godząc się na udział w tej pewnego rodzaju wersji dziecięcej zabawy „na cenzurowanym”, z właściwą sobie swadą i przekorą odpowiada na najrozmaitsze pytania, stawiane mu przez publiczność.

Uważa np., że cenzura „zmuszając pisarza do

pośredniego wyrażania swej myśli”, wpływa korzystnie na poziom literatury. Oprócz wielbicieli talentu pisarskiego Borgesa, w spotkaniach tych

Borges na cenzurowanym

biorą też liczny udział jego krytycy, usiłujący wydobyć zeń publiczną akceptację przypisywaną mu, różnych kontrowersyjnych opinii (których autorstwo często jest jednak wątpliwe). Np. pod-

czas pierwszych spotkań z tego cyklu, odbywających się co tydzień, Borges katagorycznie zdemontował, jakoby miał kiedykolwiek wyrazić ubolewanie, że konkwestatorzy nie wybili ogółu Indian w Ameryce Północnej. Prostawia kursując w prasie literackiej, a pochodzące rzekomo wprost od niego, krytyczne sądy na temat Goethego, Kafki, Cervantesa i innych pisarzy. Jednocześnie, nie po raz pierwszy, wyrażał swój zachwyt dla dzieł Conrada, Kiplinga czy Wellsa. Spotkania Borgesa w ośrodku im. San Martina, są ważnym wydarzeniem obecnego sezonu artystycznego w stolicy Argentyny. (PAP)

Niewidzialny wróg człowieka

Organizacja Narodów Zjednoczonych otwiera nowy front walki... hasło to, które obiega obecnie wszystkie agendy i wyspecjalizowane agencje genetycznego Państwa Narodów, kieruje się przeciwko niewidzialnemu, ale wszechobecnemu wrogowi, jakim jest... hałas.

Jak można scharakteryzować sylwetkę tego przeciwnika, który w opublikowanym właśnie dokumencie programu ochrony środowiska Narodów Zjednoczonych (UNEP) został określony jako „jedno z najpoważniejszych zagrożeń ludzkości”? Hałas — stwierdzają naukowcy — jest dzwiękiem niepożądanym lub szkodliwym dla zdrowia. Rozróżnia się hałasy ciągłe o nieznacznych zmianach natężenia i widma częstotliwości (szmer, szum) oraz hałasy impulsowe (np. huk, trzask).

Przeciwnik jest trudny. W przeciwieństwie do zanieczyszczeń powietrza i wody, nie pozostawia on w środowisku naturalnym żadnych widocznych śladów. Nie wywołuje pozornie żadnych skutków genetycznych, a jego działanie zakłócające jest odczuwalne wyłącznie tylko w pobliżu źródeł jego występowania.

Dotychczas zwalczanie hałasu należało do podstawowych zadań akustyki budowlanej i urbanistycznej i sprowadzało się do stosowania odpowiednich izolacji dźwiękochłonnej, do konstrukcji urządzeń cichobieżnych, właściwego rozmieszczenia stanowisk pracy. Podejmuje się również ograniczenia prawne źródeł hałasu, w szczególności wprowadzanie w miastach ruchu bezdźwiękowego. Zdaniem ONZ działania te są niewystarczające.

Jednym z głównych źródeł wzrostu zagrożenia jest stale nasilająca się gęstość ruchu drogowego. W 1960 r. było w świecie ok. 100 mln samochodów, w 1970 r. liczba ta uległa podwojeniu, a do końca 1980 r. wzrośnie do 300 mln. Raport ONZ stwierdza, że w rezultacie stałego wzrostu natężenia i długotrwałości hałasów, np. USA ponoszą roczne straty w przeciętnej wysokości 4 mld dolarów na względnie amortyzację wypadków i chorób, wynikłych z tego tytułu wśród pracowników. W kraju tym 500 kategorii zatrudnienia jest wystawionych na hałasy, których stopień natężenia i długotrwałości przekracza przeciętną odporność człowieka na ciśnienie akustyczne.

W szeregu krajów wprowadzono prawne ograniczenia hałasu. Np. w USA dopuszcza się formalnie maksymalny stopień natężenia hałasu 90 decybeli. Badania wykazały jednak, że ponad 20 proc. pracowników narazonych przez osiem godzin pracy na ciśnienie 90 decybeli, w szybkim tempie traci słuch. W Szwecji z tych przyczyn utraciło słuch w 1973 r. 5 tys. osób, zaś w 1977 r. — aż 16 tys. osób. Badania wykazały również, że hałas jest skutownym w organizmie ludzkim, czyli wszystkie jego całodenne echa — począwszy od szmeru i szumu, a skończywszy na hukach i trzaskach, łączą się i wspólnie atakują system nerwowy. Powoduje to w skali światowej ogromny wzrost chorób, zwłaszcza układu krążenia oraz degenerację funkcji gardła, wuchu i słuchu, a także chorób żołądkowych i mózgowych. Wywołuje to w coraz szerszej skali bezsenność, nastroje napięte, poczucie niepokoju i przygnębienia.

Walka wydana hałasowi przez ONZ nie będzie łatwa, ani prosta. Jej włączenie do światowego programu ochrony środowiska człowieka zyskało pełne poparcie najwybitniejszych badaczy i naukowców globu ziemskiego. Skierowany przez ONZ apel do wszystkich państw o zacieśnienie międzynarodowej współpracy nad stworzeniem konkretnego programu skutecznej walki z niewidzialnym, a wszechobecnym wrogiem człowieka niewątpliwie znajdzie oddźwięk i szerokie poparcie w całym świecie.

JERZY WAŃKOWICZ (Genewa — PAP)

wstęp wzbroniony

mu cały pułk dragonów. Prawdziwym jednak nieazjatyckim twórcą twardej porcelany był nieco zwariowany, jak przystało na alchemika zajmującego się wytopem złota z zwykłych metali oraz poszukiwaniem kamienia filozoficznego — Johann Friedrich Böttger.

Białostocka kolekcja zaczyna się nieco później, już po böttgerowskich eksperymentach, ale i tak serwis tu wystawiony, cały w miniaturach pejzajskich z rybakami, handlowymi żaglowcami i elementem architektonicznym wielkości główki szpilki może służyć za przykład miłośnikom porcelany malowanej i malowniczej. Widać znajdzie tu i motyw roślinny i orientalnego smoka, a także budzące szacunek osiemnastowieczne azyury. Jest to Miśnia z czasów modelarskiego mistrza Kindera i dyrektora hr. Marcoliniego.

nymi w świat przez wytwórnię w Neapolu.

Na wystawie porcelany nie mogło zabraknąć zastawy sejskiej, równie słynnej jak protektorka manufaktury markiza de Pompadour, która na cześć króla wydała kiedyś przyjęcie zimą w ogrodzie, pełnym wiosennych kwiatów z porcelany, tak wykonanych, że trudno je było odróżnić od prawdziwych. Porcelanowych kwiatów królewskiej metresy w Ratuszu wprawdzie nie ma, ale jest porcelana zwana miękka, wazon w stylu empire o ciekawej złoto-kobaltowej dekoracji, są też porcelanowe Ludwika XVI, oraz sevrski biskwit, czyli figurki z białej i nieszkłonej porcelany, ułożone w ekspresyjną scenę walki z wilkami. Osobna i obszerna gablotka zajmuje na wystawie porcelana robiona w Polsce, a więc mamy tu próbkę pierwszej naszej i najslawniejszej wy-

Na drugą również urokliwą, choć nieco skromniejszą część wystawy złożyło się szkło artystyczne. Zbiory Muzeum datują się od początku XVIII w. i stanowią przede wszystkim przegląd fantazji projektantów kieliszków i butelek. Najrozmaitsze profile, imponujące rozmiary i muzealne „piersiówki” włącznie z butelką patniczą, także pamiątki z różnych uroczystości stanowią nie tylko błyskotliwy widok, ale także nie mały przyczynek do badań nad obyczajem. Barwione rubinowo i kobaltowo, złocone i srebrzone, grawerowane, rżnięte, z guzami i inskrypcjami zdają się w pełni dokumentować rozważania osiemnastowiecznego autora, który głosił: „gdź szkło jest towar taki, bez którego się nymniej nie obyć kmiotek”.

Powszechną radość zwiedzających budzi kolekcja szkla-

nych kul z zatopionymi rybkami, gołąbkami i kwiatami, ale tak naprawdę to najpiękniejsze jest szkło secesyjne. Opalizujące i „zmrożone”, z wtopionym na gorą-

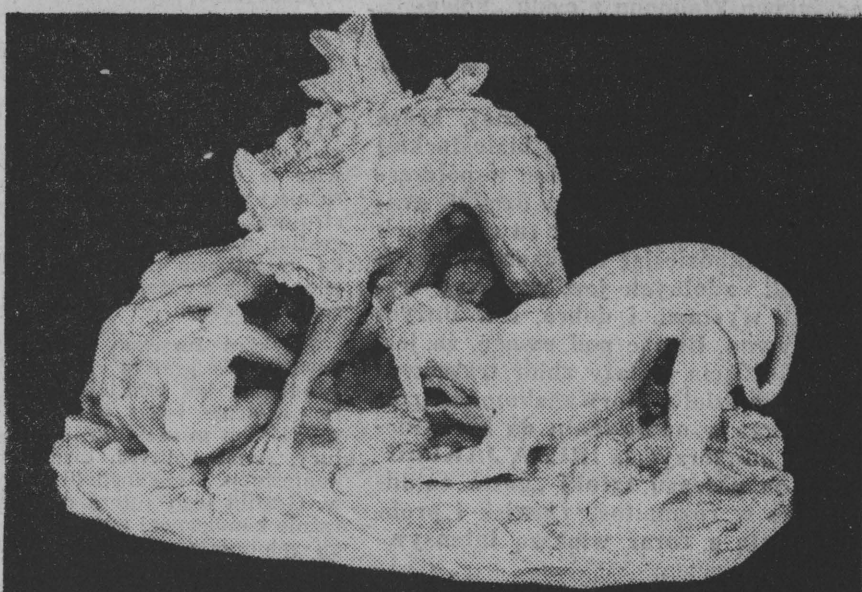
co metalem, wytrawiane kwadratami — jest to szkło doskonałym przykładem zbawczego ożywienia, jakie secesja wniosła w nieruchawy na ogół porządek form sztuki zwanej

użytkową. Niewątpliwą ozdobą tej kolekcji jest szkło sygnowane przez wytwórnię jak zwykle Emila Gallé'a.

ANDRZEJ KOZIARA



Filizanka ze spodkiem, Paryż, Schoelcher, I poł. XIX w.



Figurka biskwitowa „Wilki i dwa psy”, Francja, Sévres, ostatnia ćwierć XIX w.

35 lat PBW w Białymstoku

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Białymstoku obchodzi w br. swoje 35-lecie. W związku z tym zwróciliśmy się do mgr JANA ZIENIU-KA, dyrektora tej placówki, z prośbą o rozmowę.

— Biblioteka Pedagogiczna w Białymstoku jest chyba najstarszą placówką tego typu w PRL.

— Tak i dlatego między innymi u nas odbyły się uroczystości, których celem było uczczenie jubileuszu bibliotekarstwa pedagogicznego w całym kraju. Z tej okazji odbyła się u nas sesja naukowa, podczas której biblioteka otrzymała imię Władysława Spasowskiego. Jak to się często zdarza, nie zanotowano dokładnej daty powstania naszej placówki, co zresztą nie ma wielkiego znaczenia. Wiemy, iż jej kierowniczą i założycielką była mgr Irene Pikel, pracownica Kuratorium Okręgu Szkolnego. Dzięki jej energii oraz oddaniu w 1949 roku księgozbiór Kuratorskiej Biblioteki Okręgowej — bo taką nazwę nosiła wówczas nasza placówka — liczył ponad 700 woluminów, z których korzystało 130 czytelników. 1 stycznia 1946 roku biblioteka otrzymała nową nazwę oraz własny lokal przy ul. Kilińskiego 19. Centralna Biblioteka Pedagogiczna dysponowała... jednym pokojem o powierzchni 27,5 m kwadr., zaś jej zasoby powiększyły się do 866 woluminów. Mówię o tym ze wstrząsem i z uczuciem szacunku oraz szczerego podziwu dla ludzi, którzy w kompletnie niemal zniszczonym Białymstoku podjęli się tworzenia biblioteki specjalistycznej. I co ważniejsze — wywiązali się z tego zadania dysponując głównie zapalem, bo brak im było poza tym wszystkich: książek, funduszy, odpowiedniego lokalu, a także kwalifikacji. Pierwszą kierowniczką, która miała wyższe wykształcenie humanistyczne oraz przygotowanie bibliotekarskie, była Anna Górka, która objęła kierownictwo biblioteki 1 września 1949 roku. Jej również zawdzięczamy pierwsze pismem sprawozdania. Wynika z nich m.in., że w 1950 roku biblioteka otrzymała podstawowy sprzęt: 8 regałów, 5 szaf, 8 stołów, biurko i 12 krzeseł. Księgozbiór liczył wówczas ponad 5.200 woluminów.

— A co aktualnie biblioteka ma do zaferowania czytelnikom, bo oni głównie korzystają z waszego księgozbioru?

— Obsługujemy wyłącznie nauczycieli, wychowawców i studentów szkół oraz uczelni pedagogicznych. W końcu ubiegłego roku biblioteka pedagogiczna woj. białostockiego posiadała 172.784 woluminy, z tego 76.769 znajdowało się w Bibliotece Wojewódzkiej przy ul. Kościelnej, reszta w filiach w Bielsku Podlaskim, Dąbrowie, Hajnówce, Mońkach, Siemiatyczach, Łapach i Sokółce. Zgodnie z inwentarzem wartość zbiorów wyceniono na ponad 6 mln 200 tys. zł. Ponadto biblioteki dysponują zbiorami specjalnymi, na które składają się wydawnictwa kartograficzne, nuty, gryfy, taśmy magnetofonowe, płyty, filmy, przeźrocza, mikrofilmy itp. Nabywamy też audiowizualne — dalekie od stanu, jaki marzy się nam i naszym czytelnikom — składają się z większej liczby pozycji, niż cała biblioteka na początku istnienia. Oczywiście, nie zamierzam porównywać obecnego stanu biblioteki z tamtym sprzed 35 lat. Inne są warunki, inne możliwości i inne potrzeby. Z drugiej jednak strony biedom byłoby niedostrzeżenie tych olbrzymich przemian i — mogąc to powiedzieć bez obawy, że zostaną posądzony o samochwalstwo, bo jestem dyrek-

torem tej placówki dopiero od kilku lat — ogromnych możliwości, jakimi aktualnie dysponujemy.

— Czy rzeczywiście udaje się wam zaspokoić wszystkie potrzeby pedagogów, zwłaszcza tych pogłębiających swoją wiedzę?

— W zasadzie, tak. Oczywiście, w dzisiejszych czasach żadna biblioteka, a

torem tej placówki dopiero od kilku lat — ogromnych możliwości, jakimi aktualnie dysponujemy.

— W zasadzie, tak. Oczywiście, w dzisiejszych czasach żadna biblioteka, a

— W zasadzie, tak. Oczywiście, w dzisiejszych czasach żadna biblioteka, a

placówkach oświatowych takie materiały po prostu przeszkadzają. Wobec braku pomieszczeń przerzuca się je z kąta w kąt, aż wreszcie gdzieś „znikają”. To niepowetowana strata. Nasz apel ponowiliśmy w wydanym rok temu „Informatorze dla czytelników”, mówimy o tym przy okazji różnego rodzaju imprez urządzanych przez bibliotekę, takich jak wystawy, spotkania autorskie, odczyty i wykłady popularnonaukowe. Niestety, skutki są raczej mizerne. Dlatego korzystam z nadarzającej się okazji ponowienia apelu na łamach „Gazety Współczesnej”. Chodzi nam o takie materiały jak książki protokołów, rad pedagogicznych, zarządzeń, zeszyty wychowawców, kroniki szkół i placówek wychowawczych, dawne pomoce naukowe, programy szkolne, prace dyplomowe nauczycieli dotyczące oświaty. Pożądane są także wszelkiego rodzaju referaty, odczyty bądź utracone w maszynopisie wykłady na tematy pedagogiczne, że już nie wspomnę o podręcznikach. Wiemy o istnieniu podręczników — szczególnie elementarnych pisanych ręcznie w okresie okupacji lub zaraz po wyzwoleniu, ale biblioteka nasza nie ma ani jednego egzemplarza takiego podręcznika. A przecież jeśli się dobrze zastanowić, to gdzie ma szukać takich dokumentów, jeśli nie w bibliotece autor pracy magisterskiej, doktorskiej czy habilitacyjnej?

— Z powyższego wynika, że biblioteka pedagogiczna wkracza w nowy etap swojej działalności.

— Na razie zaledwie próbuje wkraczać. Wciąż jeszcze głównym naszym zadaniem jest zaspokojenie potrzeb czytelników pracowników pedagogicznych i oświatowych, zapewnienie im niezbędnej pomocy w kształceniu, dokształcaniu i samokształceniu.

— Czy biblioteka ma odpowiednie warunki, aby te podstawowe, ale i ważne zadania obecnie funkcje spełniać w sposób należyty?

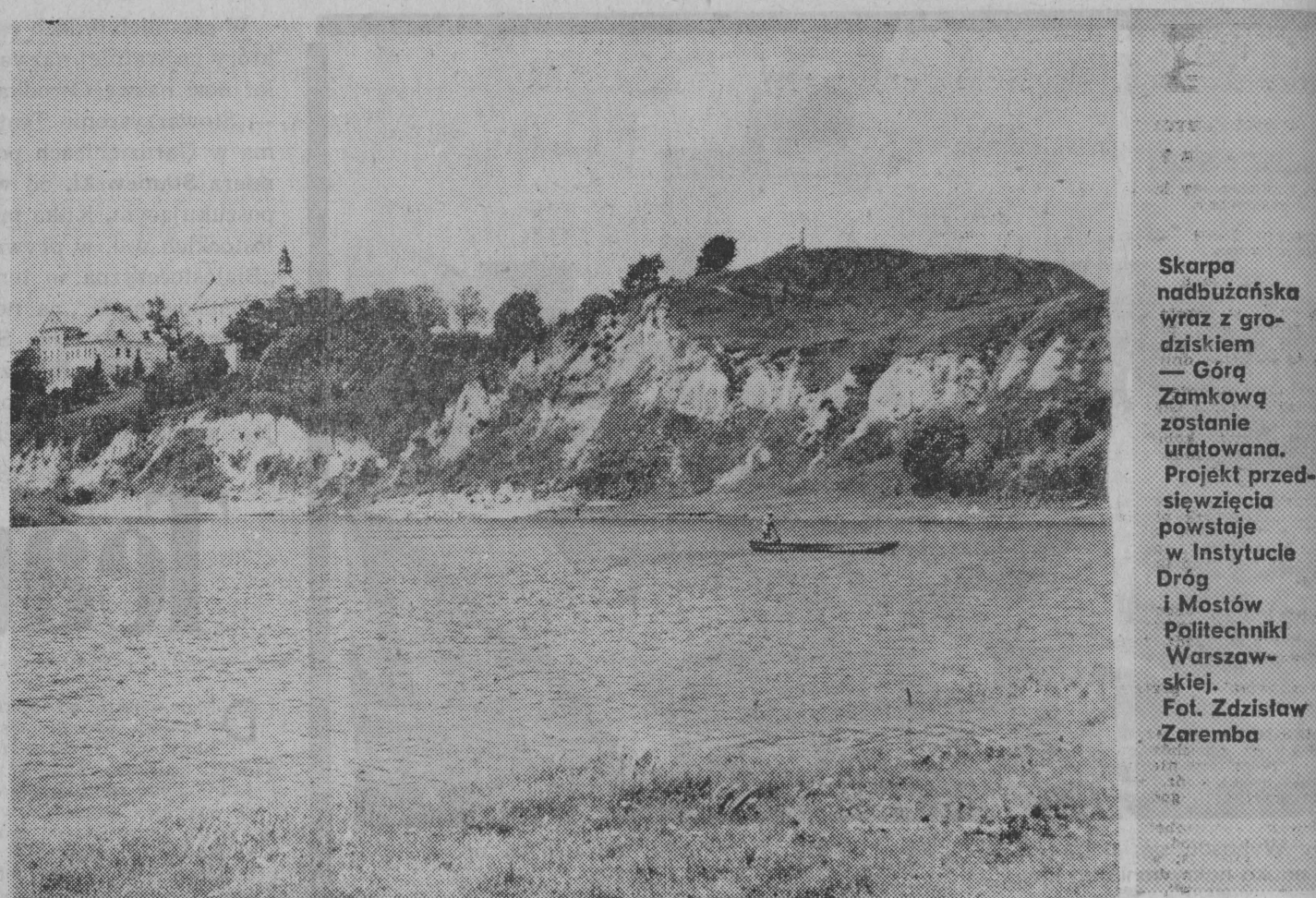
— W zasadzie tak, aczkolwiek jeśli idzie o powierzchnię magazynową znajdujemy się w sytuacji podobnej. Kilka lat temu dowiedzieliśmy się o przekazywanie na cele socjalne nauczycielstwa budynku mieszkalnego, przylegającego do Liceum im. Zygmunta Augusta. Po remoncie miał się tam przeprowadzić klub „Bakałarz”, a my po tym klubie mieliśmy „odziedziczyć” wprawdzie niezbyt obszerny lokal, co zaspokoiłoby nasze potrzeby na kilka lat. Niestety, sprawa przekazania budynku przy ul. Warszawskiej przeciąga się. Jeszcze rok a nie będziemy mieli gdzie przechowywać książki i czasopiśm, o które powiększają się nasze zbiory. Pozostaje nam jedynie wierzyć, że przed powstaniem krytycznej sytuacji problemy lokalowe zostaną rozstrzygnięte.

— Biblioteki z reguły narzekają na brak kwalifikowanych kadr. Czy Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka również?

— Obecnie nie, mamy dostateczną liczbę bibliotekarzy-nauczycieli, bo tak brzmi pełny tytuł zatrudnionych u nas pracowników merytorycznych. Myślę, że gdyby zwolnili się jakieś etaty, natychmiast znaleźliby się na nie odpowiedni kandydaci. Złożyło się na to kilka przyczyn. Chyba nie ostatnią w kolejności jest dobra atmosfera panująca w naszej placówce, a także świadomość, iż wykonujemy pracę użyteczną, konkretną, pomocną ludziom zdobywającym wyższe kwalifikacje zawodowe. Gdy się pracuje z takim wewnętrznym przekonaniem, nawet pokonywanie trudności przychodzi łatwiej.

Rozmawiał: R. KRAŚKO

Start od zera



Skarpa nadbużańska wraz z grodziskiem — Góra Zamkowa zostanie uratowana. Projekt przedsięwzięcia powstaje w Instytucie Dróg i Mostów Politechniki Warszawskiej. Fot. Zdzisław Zaremba

Od dłuższego czasu trwają prace przygotowawcze nad kompleksowym programem zagospodarowania największej polskiej rzeki — Wisły. Program „Wisła” to skrócone określenie zespołu zagadnień, dotyczących zaspokojenia potrzeb wodnych kraju. Ale uwzględnia on także szerszy zakres sprawy, m.in. zachowanie różnego rodzaju zabytków i krajobrazu. Będzie zatem ów program wymagał dokładnych studiów wyprzedzających, tak aby decyzje związane z regulacją Wisły miały także na uwadze sprawy historyczno-zabytkowe.

Program „Wisła” obejmuje przeobrażenie głównej arterii rzecznej w Polsce, ale również stopniowo całego jej dorzecza. Dla naszego regionu będzie to w przyszłości kompleksowe zagospodarowanie Bugu i Narwi.

Dolina Bugu obfituje w liczne zabytki archeologiczne. W wypadku projektowanej budowy zbiornika wodnego i poszerzenia koryta rzeki w okolicach Drohiczy — ulegną one zalaniu.

grodziska — Góry Zamkowej oraz całej wschodniej skarpy nadbużańskiej. Jeśli projekt ten okaże się dobry, zarówno pod względem rozwiązań technicznych, jak też estetycznych — będzie stanowił wzorzec dla innych zagrożeń wodami grodzisk w kraju.

Inicjatywa białostockich archeologów, poparta przez PAN, Uniwersytet Warszawski, Politechnikę Warszawską, Muzeum Archeologiczne i Pracownię Konserwacji Zabytków w Warszawie zaowocuje już w przyszłym roku.

Co kryje ziemia Pobuża?

Dlatego białostocki archeolog w porozumieniu z czołowymi placówkami naukowymi kraju rozpoczynają już w przyszłym roku prace w ramach kompleksowej ekspedycji archeologicznej na terenie Pobuża. Na studia i badania nie ma zbyt wiele czasu, stąd więc konieczność szybkiego zorganizowania prac naukowych.

W pierwszym etapie programu „Wisła” odbędą się badania powierzchniowe w ramach Archeologicznego Zdjęcia Polski, polegające na inwentaryzacji wszystkich stanowisk archeologicznych. Badania te pomogą w wytypowaniu stanowisk, których uratowanie uzależnione będzie od prac wykopaliskowych. Stanowiska archeologiczne typowane będą także w oparciu o dotychczasowe rozeznania terenowe i dane archiwalne. Bardzo istotną będzie też sprawa ratowania tych obiektów, które nie ulegną całkowitemu zalaniu wodą, lecz w pewnym stopniu zostaną zagrożone. Do nich zalicza się m.in. grodzisko — Góra Zamkowa w Drohiczy, o której niejednokrotnie pisaliśmy na łamach „GW”, toczące boje o jej ratowanie. Jak nas informuje konserwator zabytków archeologicznych na województwo białostockie — Danuta Jaskanis — istnieje realne szanse na zahamowanie procesu osuwania się gruntu i zabezpieczenie owej góry. Projekt całego przedsięwzięcia opracowywany jest aktualnie w Instytucie Dróg i Mostów Politechniki Warszawskiej. Służą one na wzmocnieniu i ugruntowaniu

Kompleksowe badania osadnictwa na Pobużu potrwają około dziesięciu lat. Naukowcy, którzy będą je prowadzić, otrzymają do swej dyspozycji stałą bazę w Drohiczy.

Obecność ekspedycji naukowej w Drohiczy nie nada temu miastu więcej splendoru i rangi. Zyczliwość mieszkańców, która zwykle towarzyszy pracy archeologów, zostanie sownie odplacona. W tym nadbużańskim mieście powstanie bowiem stała ekspozycja archeologiczna — załazek przyszłego muzeum. Gdzie — jeszcze nie wiadomo. Niekiedy wskazują na bunkier przy Górze Zamkowej. Bardziej trafne — naszym zdaniem — miejsce. Muzeum Archeologiczne w Warszawie skłonne jest przekazać do nowej placówki część swoich zbiorów, pochodzących właśnie z wykopalisk w dolinie Bugu. Warto, by władze tego starego grodu wzięły jak najszybciej pod uwagę tę cenną dla środowiska propozycję.

Archeolodzy z Białostoku nie po raz pierwszy podejmują badania w obliczu zagrożenia cennych zabytków naszej kultury materialnej. Warto przypomnieć, że ekspedycja archeologiczna na Pobużu poprzedzona była podobnymi badaniami w rejonie przyszłego zbiornika w Siemianówce. Ratując zabytki z wykopalisk, ratujemy przecież dla przyszłych pokoleń namacalne dowody kultury naszych przodków.

LUDEMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Rachunek kulturalny

Z pliku starych szparagalów, wyrzucanych na śmietnik przez jedną z łomżyńskich instytucji kulturalnych, wiatr wywiał m.in. trzypięciostonicowy elaborat o powołaniu na 265 tys. zł. Jest to „rachunek za wykonanie w grudniu zbr. następujących prac: ułożenie budżetu sesji literackiej, nawiązanie kontaktu z plastykami i przeprowadzenie wstępnych rozmów, uzgodnienie i omówienie z pracownikami Instytutu Badań Literackich referatów na sesję, ułożenie programu sesji, wykonanie wszelkich wstępnych prac administracyjnych na kwotę 3 tys. zł, słownie: trzy tysiące złotych...”

Tyle na pierwszej stronie. Strona druga zapisana gęsto, z licznymi akapitami i schodkami (patrz: Majakowski) zawiera projekt sesji literackiej, gdzie przewidziano m.in. otwarcie, pięć referatów, komunikaty, występ zespołów artystycznych połączony z uroczystą kolacją, kiermasz twórczości, otwarcie wystawy. Punktem najczęściej powtarzającym się są obiad i dyskusje, kolacje.

Na stronie trzeciej zsumowano powyższe. Pięć referatów kosztuje 25 tys. zł. Zgoda, referaty jeśli mądre, są potrzebne. Nie tylko warto, ale i trzeba za nie płać, zwłaszcza jeśli były specjalnie przygotowane. Jednak wartość jednego komunikatu oszacowano na 3 tys. zł. Komunikatów było dwa — rachunek więc prosty. Noglegi — trzydzieści osób a dwa dni — 12 tys. zł. Opracowanie plastyczne — 18 tys. zł. Az pięciu sekretarzy dwudniowej imprezy wzięło po 3 tys. zł. Pięciu pracowników technicznych zaplacono o połowę mniej. Druk plakatu i zaproszeń w sumie — 30 tys. zł, znaczek okolicznościowy — 15 tys. zł, dokumentacja i fotograficzna — 3 tys. zł, upominki (notatki, pamiątki, wycinki) — 2,5 tys. zł, koszty podróży 6 tys. zł, wyprawa „Ziemia Łomżyńska w literaturze polskiej” — 80 tys. zł.

Za przygotowanie niewiele ponad godzinnego programu poetyckiego ktoś sobie zażył „tylko” 12 tys. zł. Niemniej nie występował.

Nigdy nie spodziewałem się, siedząc wśród pięciu innych uczestników wspomnianego spotkania autorskiego, że owe „spotkania” tyle kosztują. Rachunek opiewa na 24 tys. zł. Co? Trzeba się będzie zacząć spotykać...

Mówiąc już poważnie... Tylko czy o takim rachunku można mówić poważnie? Czytując te wszystkie punkty po to, aby zorientować czytelników w mechanizmie funkcjonowania niektórych imprez „kulturalnych”.

Stalem, patrzyłem na kupę śmieci. Mase jeszcze coś wiatr wywieje? Nie wiał. Ale gdyby tak ktoś posperzał... (ktoś)

ANDRZEJ KOZIARA

MOJA BIBLIOTEKA

Czekamy na dalsze zgłoszenia

Otrzymujemy sporo listów i zgłoszeń do ostatniego etapu naszej akcji. Niektórzy uczestnicy konkursu proponują, by ponownie w wakacji i zamknięcia rubryki omawiające nowości wydawnicze nadal sygnalizować interesujące tytuły, przedstawiać kolekcjonerów książek i ich zbiory. Postaramy się z tych sugestii skorzystać. „Moja Biblioteka” to już nie tylko konkurs, ale instytucja z tradycjami — pisze Józef Walczyk z Turcji w woj. łomżyńskim. — Toteż każda dłuższa przerwa mogłaby ugruntuować się tradycję zbieraczych przeszkadzających. Natomiast Jan Niedziałkowski z Sejnu pisze, iż do konkursu przystępował on tak sobie, bez specjalnego przekonania, gdyż wcześniej już gromadził książki. „Idea konkursu jednak chwyciła mnie i księgozbiór rośnie szybciej niż to zakładam. Liczba woluminów przekroczyła 800, z czego w czasie trwania konkursu przybyło ponad dwadzieście tomów”.

Zamieszczamy raz jeszcze kartę zgłoszenia z myślą o tych uczestnikach naszej akcji, którzy dotychczas nie zdążyli jej nadesłać. Przypominamy, iż jej dokładne wypełnienie i przysłanie pod adresem redakcji (z dopiskiem na kopercie „Moja Biblioteka”) równoznaczne jest z zaproszeniem jury konkursu do obejrzenia domowego księgozbioru. Większość zgłaszających się proponuje jako termin odwiedzin jury drugą połowę sierpnia br.: postaramy się do tego dostosować. (jot)

KARTA ZGŁOSZENIA

Zgłaszam swój udział w drugim etapie konkursu „Moja Biblioteka”

Imię i nazwisko

Adres

Zgromadzony przeze mnie księgozbiór liczy obecnie tomów. W czasie trwania trzeciej edycji konkursu zwiększył się o tomów.

Przeważają w nim wydawnictwa

..... (literatura piękna, faktu, popularnonaukowa, naukowa, dziecięco-młodzieżowa).

Proponowane terminy odwiedzin jury



Akwafaria Mieczysława Wejmana z cyklu „Roweryści”.

Białostocka Galeria Sztuki Współczesnej, która wpisała się w świadomość publiczności białostockiej jako weselekonanowiny i ciekawy zbiór współczesnego malarstwa, powiększyła się o nowy dział — grafikę. Być może mówienie o dziale jest tu cokolwiek na wyrost, ale i tak kilkadziesiąt wyeksponowanych w „Spodkach” grafik zdolnych jest poruszyć wyobraźnię widza jako wystawa i dobra, i w dużym stopniu reprezentatywna. Biorąc pod uwagę, że jest to początek przedsięwzięcia, należy zbiór traktować jako załazek przyszłego działu, który znakomicie uzupełni Galerię. Już teraz w odniesieniu do białostockiego zbioru można powtórzyć za IRENĄ JAKIMOWICZ, że dotyczy on obszaru sztuki „gęsto zaludnionego, obfitującego w rozmaite zjawiska i problemy, które narastają z coraz większą intensywnością”.

Zbiór grafiki

na najprostszych z prostych, narysowanych jedną „piciarską” kreską grafik Jerzego Panka można odnaleźć prace o przepysznej kolorystyce i bogactwie form, przywołujących barokowe skojarzenia. Obok ulotek o publicystycznym wręcz zasięgu wyeksponowano grafiki abstrakcyjne, obok tematów zabawowych głęboką refleksję itp. Jest więc ta ekspozycja dość wyraźna i nawet efektowna ilustrującą tezę o wielorakości grafiki, o tym, że jest to sztuka wyjątkowo „elastyczna”, obejmująca różne tematy na różne sposoby.

Przykład Jerzego Mazusia dowodzi, że grafika również swobodnie jak biblijne tematy penetruje świat współczesnych idoli młodzieżowej kultury, świat polityki, biznesu, kontestacji i melancholii XX w. Grafiki tego autora o wyraźnym komiksowym proveniencji załadniający gitarzysty, wyścigowi kierowcy, dziewczyny

bez przesadów — i wszyscy. Popijają coca-cola. Świat kolorowy, wielobliży szybkość i siłę, świat zdrowy po wierzchu i tylko po wierzchu — jakże inny od tego, który jawi się w akwafortach Leszka Różgi. Też jest to świat współczesny, ale to co u Mazusia przynajmniej fasadę — karoserię ma gładką i na swój zły sposób pociągającą, u Różgi wprost węglaste na śmietniku. Nie znaczy to przecież, że i Mazus i Różga uprawiają coś w ro-

zadaniu naiwnej moralistyki dla ubogich. Obaj graficy, choć na różne sposoby, mówią o uwikłaniu człowieka w czas, w rzeczy, w pragnienia, w siebie samego wreszcie. Tyle, że jeden z nich przemawia w języku pop, drugiemu zaś bliższa jest poetyka surrealistyczna.

Rekapitulując: choć po raz pierwszy wyeksponowany zbiór grafiki nie może jeszcze pretendować do miana zbioru pełnego, to jednak jego pomieszczenie w „Spodkach” należy do gatunku wystawieniennych wydarzeń, a zapoczątkowana linia gromadzenia eksponatów pozwala na optymistyczne spojrzenie na Galerię, która systematycznie powiększa nie tylko zbiory malarstwa.

Jakże inne w tym towarzystwie, niepodobne do żadnych innych, są grafiki Jana

SOBOTA

EDZIELA

TELEWIZJA

TELEWIZJA

TELEWIZJA

chronność: 21.15 Piosenki żołnierskie; 21.30 Rozmaitości muzyczne — aud.; 22.00 M. Vento: Sonaty na klaviesyn i skrzypce; 22.30 Wiersze, jest smół! — e śnie w pozycji, literaturze pięknej i fachej — aud.; 23.00 Artyści-dziadek muzyki staropolskiej; 23.30 Fala muzyki międzynarodowej; 23.40—24.00 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM II

Wladomski: 7.00, 8.30, 14.30, 19.30, 22.00; 6.57 Początek programu; 7.05 Na kierownicą; 7.30 Na górę; 7.40 Muzyka; 7.50 Na górę; 8.00 wielkiej polityki i tel.; 8.00 Kto mu piosenkę...; 8.35 Co kto lubi; 9.00 „Drewno liści nie dobera” — (wcz. pow.); 9.10 „Gramy sobie w zielone”; 9.30 Gdy się mówi: Równolaki; Polski Ludowej —

skiel — Kolobrzeg 79; Koncer galowy.

PROGRAM II

13.40 Program dnia.

13.45 Melpomena w mundurze (kolor).

14.00 Studio Sport Moskwa (kolor).

14.10 Dla dzieci: Wakacyjne k... „Pies, kot i odszczep... „Majsterkiel” (kolor).

15.00 Festiwal Muzyki Dawnej — raz, film dok. (kolor).

15.30 „Kwiat magnolii” — program rozrywkowy (kolor).

16.35 Transmisja z koncertu 36 występu dookoła Polski oraz sprawozdanie z międzynarodowego motoroscu.

17.35 Koncert wakacyjny gr... orkiestra PR i TV (kolor).

18.20 w Starym Klinie — „Ma... nowy miłose” — polski film fab.

19.30 Wycieczka z Dziennikiem (kolor).

20.15 „Kochamy cię Duke” — program rozrywkowy (kolor).

21.35 Klub Filmowy „Błędn... gwiazdy Wielkiej Niedzielnicy” — polski film fabularny.

TELEWIZJA RADZIEKA

7.00 — Program informacyjny.

7.40 — Gimnastyka poranna.

8.30 — Program na dzień dobry „Budzą...”

9.00 — Służb Związkowi Radzieckiemu.

10.00 — W Międzynarodowy Dzień Dziecka.

11.00 Muzyczne kiosk (kolor).

11.30 — Program dla wsi.

12.30 — Film „Alco Kuch” — nieprawdopodobieństwa” — spektakl.

14.20 — Olimpiada - 80. (kolor).

15.00 — Klub podróży filmowych (kolor).

16.05 — Dzisiaj — Dzień Meta... ludzkości.

16.20 — Program muzyczny z okazji Dnia Metalurgia.

17.00 — Międzynarodowa panorama.

17.45 — Program francuskiej TV.

20.00 — Program informacyjny „Czas”.

20.35 — „Kompozytor Rodion Szechnerin”. Program muzyczny.

gologia, okulistyka, zakaźny dzielec.

Szpital Neurologiczny w Chor... tel. 270-51.

Szpital Miejski im. PCR, ul. Sienkiewicza 79, tel. 335-16 — dyżurnie oddział wewnętrzny.

Klinika Gruźlicy Plus AMB, O... tel. 24-11 — dyżurnie oddział gruźlicy.

Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawskiej 15, tel. 357-71 — dyżurnie oddział położniczy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.

Pogotowie Chirurgiczne, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, czynne całą dobę.

DZIAŁ 5 ZOSTAJE URUCHOMIONA CENTRALA AUTOMATYCZNA W BOCKACH.

Abonenci Bielska Podlaskiego i Bockiem mogą otrzymać połączenie między sobą automatycznie po wybraniu numeru abonenta danej miejscowości podanego w spisie telefonów.

W Bockach obowiązuja numery podane w spisie telefonów z gwiazdką.

Opiata za rozmowę abonenta Bockiem z abonentem w Bielsku Podlaskim jest wg taryfy strefy I, a rozmowa z abonentem w Białymstoku wg strefy II.

K 2734-1

ŁOMŻYŃSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO „NAREW” W ŁOMŻY

zatrudnia natychmiast pracowników w zawodzie **MASZYNISTÓW KOTŁÓW WYSOKOPRĘŻNYCH** oraz **MASZYNISTÓW KOTŁÓW NISKOPRĘŻNYCH**

Możliwość zarobków w wysokości 7.000—8.000 zł miesięcznie.

Istnieje możliwość zakwaterowania w kwaterek ŁZPB „Narew”.

Szczegółowych informacji udziela Dział Osobowy Szkolenia Zawodowego ul. 42-11 wew. 186.

K 2677-0

KOMUNIKAT

OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO W Białymstoku zawiadamia, że od 16 lipca do 18 lipca br.

ZOSTAJE ODWOŁANY UBOJ WARUNKOWY, USŁUGOWY I GOSPODARZYCH z przyczyn technicznych.

Pozostałe terminy pozostają bez zmian.

K 2742-2

„SPOŁEM” Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców ODDZIAŁ W ŁOMŻY zatrudnia natychmiast 30 **PRACOWNIKÓW W ZAWODZIE SPRZEDAWCA** z przygotowaniem do wykonywania zawodu.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w biurze Oddziału — ŁOMŻA, ul. Bernatowicza nr 7, tel. 20-28.

K 2717-0

SZCZENIĘTA — owczarki podhalańskie, sprzedam, Białystok, Zasiłanki 1, dojazd „P”, g 3500-1

SPRZEDAM elagnik „Zetor Su...” po remoncie, Białystok, Ciel... kowskiego 12.A., g 3408-1

WIAZANKI WC S. nowa — sprzedam, Alibis, Siedlecki, Przesławka, gm. Korycin, poczta 16-135 Bombia, woj. białostockie, g 3522-1

DOM parterowy z budynkami gospodarczymi w Białymstoku — sprzedam. Oferty: Biuro Osobiste nr 9499.

DOM drewniany z ogrodem w Białymstoku — sprzedam. Wiadomości: Białystok, Wiatrakowa 81 (w godz. 16-19), g 3528-1

BETONIARKE — kupię, Białystok, tel. 325-81, g 3479-1

GRABZ DRY ul. Kosznej (gdzieś) — sprzedam, przyjeżdżajcie (dwukrotnie) — sprzedam, Władomski: Białystok, Antoniak Fabryczny 8/a, tel. 34-342, g 3505-1

POGOTOWIE telewizyjne, Tel. 235-33 — Kalinowski, g 3405-0

NAPRAWA telewizorów, Tel. 259-01, 283-58 — Kilbisa, g 3317-4

WPHW — pogotowie telewizyjne, naprawy ekspresowe, tel. 855 — codziennie w godz. 8-20 — w niedzielę i święta w godz. 10-18, g 2540-2

[illegible]

RELAKS

Z różnych stron świata

ZAPOMNIAŁA O TATUSIU

Królowa Szwecji Sylwia nadała swojemu synkowi imiona: Karol — po królu Karolu Gustawie, Edward i Filip — po krewnych z korony brytyjskiej i Bertil po wuju króla. Niestety zapomniała o imieniu swego ojca Walter. Pan Sommerlath (takie jest panińskie nazwisko królowej) czuje się z tego powodu nieco upokorzony i rozgoryczony. Jak córka mogła o nim zapomnieć?

(M.M.)

DO SZCZĘŚCIA BRAKOWAŁO RĘCZNIKÓW

Barbara Walters należała do najbardziej podziwianych i lubianych kobiet w USA. Swoją sławę i popularność zyskała dzięki celnym komentarzom w telewizji. Ta świetnie zarabiająca kobieta (około 2 mln dolarów rocznie), została ostatnio przyłapana na kradzieży ręczników w hotelu Beverly Hills. Sprawa wywołała sensację. Pani Walters tłumaczyła się tym, że ręczniki miały wyhaftowane jej inicjały „BW”.

(M.M.)

Z AKTORA PRZEDSIĘBIORCA POGRZEBOWY

Znany amerykański aktor filmowy Robert Mitchum, który wystąpił w 91 filmach, postanowił zakończyć karierę aktorską i otworzyć przedsiębiorstwo pogrzebowe.

Donosząc o tym prasa przypomina, że w USA można na wszystkim zrobić pieniądze — jeśli się ma tylko trochę szczęścia. Na przykład jeden hazardzista wygrał w pokera cmentarz w Nowym Jorku, a następnie został milionerem.

(M.M.)

„ŚLONECZNE MOTOCYKLE”

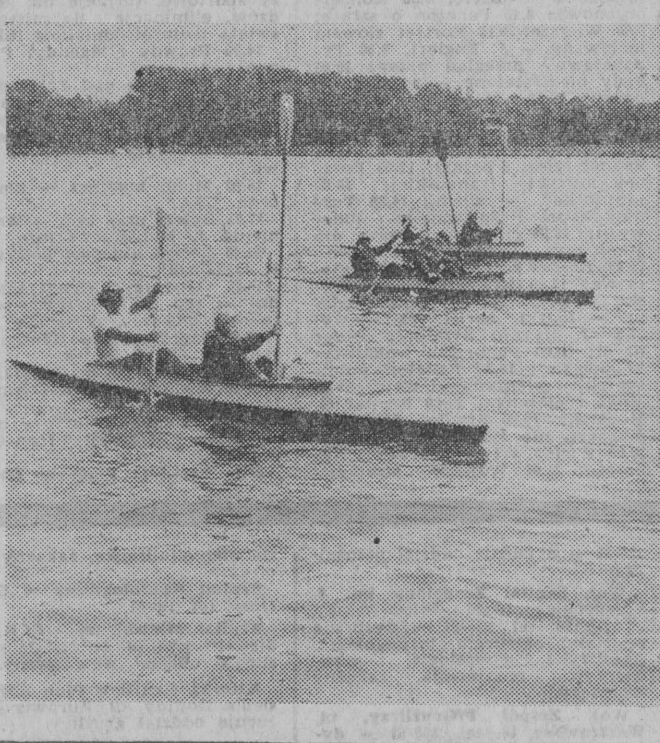
Jeszcze w tym roku ma być wyprodukowana w Kalifornii seria motocykli na baterie. Najciekawsze w tym jest to, że baterie ładowane są przez promienie słoneczne przy pomocy specjalnego urządzenia, umieszczonego nad tylnym kołem motocykla.

(M.M.)

MAMUT

Niezwykły pasażer wyruszył w rejs na pokładzie TU-154. Pojechał on z Leningradu do Kopenhagi i Londynu. Jest nim mumia 6-miesięcznego mamuta — Dimy — znalezione niedawno wśród lodów przez naukowców radzieckich, którzy pobrali próbki mięśni mamuta. Wkrótce zostaną opublikowane wyniki tych ciekawych badań. Mamut podróżuje za granicę w specjalnym ognioodpornym kontenerze.

(BK — A.P.N.)



Nad wodą nad złotą...

Rezerwat „Puchalskiego”?

We wsi Morusy w pobliżu Tykocina na Białostoku jest wiele pamiątek po zmarłym niedawno wybitnym polskim przyrodniku i fotografiku — Włodzimierzu Puchalskim. Spędził on tam wiele lat swego życia, „polując z kamerą” i zbierając materiały, m. in. do pięknego albumu „Na rozlewiskach Biebrzy i Narwi”. W Morusach jest chata, w której mieszkał Puchalski, prowadząc w okolicy obserwację i badania, zwłaszcza życia cieka-

wego plectwa bojowników batalionów.

Z grona miłośników przyrody oraz do okolicznych mieszkańców, z którymi W. Puchalski bardzo się żył, wypłynęła propozycja zorganizowania w Morusach małego muzeum, czy izby pamiątek po wybitnym przyrodniku, a ponadto stworzenia na okolicznych rozlewiskach Narwi rezerwatu przyrody o nazwie „Puchalski”. Wydaje się, że jest to ze wszech miar uzasadniona propozycja. (W.Z.)

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Pożytywna bomba ekologiczna: zdrowy śmiech wstrząsająca środowiskiem ponuraków.

I bez twarzy można być mrocznym w głębie. Historia to preria, na której kowboje władzy przeganiają ludzkie stada.

Kruk krukowi oczu nie wykoła, ale i orlem kumpla — kruka nie uczyni.

Tandeta ludzka tym bardziej zabiega o znak jakości. Odsyłając materiały do kosza: obrotowy w koszykowie rektorskiej.

Zbulwersowane erotycznie drobniomieszczańskie są utrapieniem obywatelskiej zwycięskiej proletariatu.

Kłopoty z identyfikacją: śliczne ciało bez monogramu. Każdy legitymuje się dumnym czołem, nawet gdy brak mu zwykłej twarzy.

Stare maski w przeciwieństwie do starych twarzy imponują wieczną młodością.

Niechonorowanie elementu ryzyka może wytworzyć w nas przekonanie, że tylko święci garkni lepią.

Błyskotliwe koncepcje: pirotechnika szarych komórek. Reanimacja in minus: galwanizacja trupa politycznego.

W epoce hurraoptymizmu przydałby się stateczny etat pesymizatora.

Baryłkowe ropy naftowej ma dziś na pewno większe wzięcie niż frywolna Baryłeczka z noweli Guy de Maupassanta.

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

Iesionowe cuda

W pobliżu Alma-Aty w Kazanie rzeki Czary rośnie wspaniały zabytkowy las iesionowy. Drzewa mają po 300 lat, są obryzmie i piękne. Przekór ich mnia wynosi około 3 m. Okazy mają po 30 m wysokości. (BK — A.P.N.)

Jeśli Swing (a więc epoka wielkich orkiestr jazzowych) był największym muzycznym biznesem świata, to era dyskotek stoi chyba na drugim miejscu. Obryzmie sa le przyniosła kolosalne dochody, bowiem wynajęcie koncertera z płytami jest tańsze od wynajęcia zespołu. Ponadto produkcja monotonnej, identycznej wrecz muzyki kosztuje również niewiele. Dzięki tym ha lom tańca karierę — i to światową — zrobiło kilkadziesiąt pięćdziesiąt lat temu. Stuchacz w tym przypadku bowiem przetrwawia większą ilość piosenek, niż by mu się to mogło zdarzyć w sali koncertowej czy też w domu. Maszyna musi zatem produkować coraz więcej, a że do solowego tańca wystarczy jedynie mocny rytm, poszczególne melodie — na nim oparte — wychodzą jak spod szlancy. Jednym z takich właśnie zespołów jest holenderska grupa „Dream Express”, której płyta ukazała się, wskutek zakupu licencyjnego, na naszym rynku. Zespół ten znany jest dobrze polskiemu odbiorcy z ubiegłorocznego festiwalu sopocińskiego, gdzie otrzymał



Monotonia dyskotek

Grand Prix du Disque i Nagrodę Publiczności, przede wszystkim za wykonanie piosenki „Just Wanna Dance With You”, ale też również dlatego, że na owym festiwalu nie ciekawszego nie było. I oto — jakby na potwierdzenie tej tezy — ukazuje się płyta zawierająca 11 piosenek opartych na identycznym rytmie;

Kolekcjoner

piosenek, których aranżacje prawie nie różnią się między sobą, zaś melodie często przypominają jedną drugą. Zatem występowanie całego kręka za jednym zamachem powoduje, że głowy i metki. Gdyby jeszcze kwartet „Dream Express” miał w swoim repertuarze naprawdę interesujące przeboje (jak np. ABBA), ale kompozycje Luca Smetsa to właśnie taka seryjna, nieskomplikowana produkcja, o jakiej pisałem wyżej. Skoro już przywołana tu została ABBA (bo stylizacyjnie „Dream Express” bardzo się do niej zbliża), holenderskiej grupie brakuje takiego dynamizmu wykonawczego, takiego dynamizmu, jaki zawarty jest w spokojnych nawet piosenkach szwedzkiego zespołu. Poza tym brakują oryginalnych, zróżnicowanych aranżacji. „Dream Express” jako nagrodę wywodził żaglowce, zostawiając w zamian za to płytę-obraz typowo komercyjnej, nudnej produkcji. Kolejny przykład na to, że przy zakupie licencji komuś zabrakło albo pieniędzy, albo odrobiny dobrego smaku.

JACEK GRUN

Z TEKI SZPERACZA

Wśród zwiędających wystaw „Białostok w roku II Rzeczypospolitej”, eksponowaną w Muzeum w Rybniku, Rewolucyjnego przy ul. Warszawskiej, duże zainteresowanie budzi... telefon-sztetel z epoki poprzedzającej wybuch I wojny światowej. Wprawdzie radomka wystawiona telefonów za pośrednictwem telefonistki powiadomiła, że zamierza produkować niejakie identyczne telefony w stylu retro, ale co oryginalne, to oryginalne.

Nie robiliśmy z tego sensacji, gdyżby nie odczuć, że eksponat pokazywany na uroczystościach wystawie nie jest w naszym mieście jedynym. A w każdym razie nie powinien być. Parokrotnie miałem okazję podkreślić, że na przełomie wieków XIX i XX Białostok był miastem na

szczytnym w nich ogłoszonymi reklamowymi, stanowiącymi źródło wiadomości o ówczesnym Białymstoku. Sympatycznym ziołstwuom zatrudnionym w miejscowej prasie zawiadczamy pierwsze felietony na temat funkcjonowania centrali telefonicznej i także na temat... panienek z centrali. Oto fragment jednego z nich, zamieszczonego na łamach „Gazety Białostockiej” w 1913 r.

„Biogostawie” cywilizację zbliżył mi do telefonu w zamierze zaproszenia do siebie ekulapa. Po pięćdziesięciu minutach krewny kołba, telefon nareszcie odezwał się. Mam szczęście — pomyślałem — inni dzwonią dłużej.

I grzesząc zapytałem: — Centrala?

— Nie panimaju i panimaj nie budu.

Chwile jeszcze białogom o ten numer, lecz odpowiedź żadnej nie otrzymałem.

Zaczęłem więc znowu dzwonić, dzwonić aż mi ręka zdregłota — na próżno, żadnej odpowiedzi. Zauważając, że telefon, za który płać 60 rubli rocznie, przestałem dzwonić i zmezonu usiadłem przy biurku...

Cel felietonu był jasny, chociaż o wyjętkowości obywateli łączenia abonentów połączonych z jednym z kilku języków, jałmami władat świadczył mieszkaniec Białostoku.

Nie istniała uprzednie wówczas ustawa zobowiązująca do odpowiedzi na krytykę, tym niem-

niej stosunkowo szybko na łamach „Gazety Białostockiej” ukazało się wyjaśnienie, że telefonista zwróciła uwagę, iż ma łączyć wszystkich abonentów bez względu na to, jakim językiem się posługują. Tak czy owak dzień 24 marca 1913 r. gdy ukazał się cytowany felieton, można uznać za datę początkującej walki białostockiej prasy o jakości usług telefonicznych.

Po wojnie w roku 1921 ukazał się pierwszy „Spis abonentów sieci telefonicznych obwodu białostockiego”. Był on do nabycia w administracji przy ul. Warszawskiej 33. Natomiast w budynku przy Warszawskiej 13 w listopadzie tego roku Zarząd Techniczny Telegrafów i Telefonów uruchomił warsztat reperacji telefonów i telegrafów. W okresie



— Dziś nie będzie ciepłej wody, słońce nie świeciło.

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 2) przedstawiciel szepu germańskiego, 4) powstaje w wyniku aglomeracji hutniczej, 6) do przechowywania przyborów szkolnych, 8) duże naczynie w kształcie ściętego stożka, 9) piłkarze z Mielca, 11) melodia wygrywana przez zegar, 12) bycze bóstwo, 14) plac do gry w tenisa, 16) tucznik, 18) odbiór pożaru, 19) „prawa ręka” dyrektora, 21) nieśmiertelny taniec, 23) statek Noego, 24) duże zwierzę stopochodne, 26) element przyrody, 27) spoina, 28) członek rodziny, 29) zespół trzech instrumentalistów, 31) miasto w Libii, w którego obronie brała udział w czasie II wojny światowej polska Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich, 33) wyspa na rzecie, 35) pozycja gimnastyczna, 36) niewielka część jakiejś ca-

łości, 38) ptak drapieżny, 39) król zwierząt. PIONOWO: 1) największe miasto Afryki, 2) niepunktualne przybycie, 3) logika, 4) roślina włóknista uprawiana w strefie międzyzwrotnikowej, 5) ogon lisa, 6) grube płótno kopone lub lnisne, 7) okrycie wierzchnie, 8) nie zna się na pieprzu, 10) „fałszywe” drzewo, 11) szczeliwa myśl, 13) stan w Malajzji, w ptn. części wyspy Borneo, 14) tragarz w pld.-wsch. Azji, 15) część wyrazu wspólna całej grupie wyrazów pokrewnych, 17) np. „np.”, 18) niwa, 20) anglosaska miara powierzchni ziemi, 22) głos, 25) pisarka australijska (ur. 1901), 26) „ysilek, 28) „dzieło” partacza, 30) unosi się nad moczarami, 32) np. maraton, 34) poroczenie na węsklu lub czeku, 37) grecki Mars.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 157”.

ROZWIĄZANIE

KRZYŻÓWKI Z NR 151

POZIOMO: gala, orzeł, Arno, drop, wrab, fontaż, kometa, Igor, broń, Javan, klan, złotok, zera, ja, ułot, Saara, napar, esej, Tamara, matador, angina, krew, trak, kepi, Salomea, Alady, Abel, o, kora, Acton, Alina, PIONOWO: grog, Annpol, lotr, zdżbio, oponeca, zwół, errata, laka, afisz, okon, banda, Raksa, kotara, egre, iana, tona, rasa, jojo, armia, panton, edredon, taksa, mielec, Ankara, ruina, grad, Raba, woli, kaki, pyza.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 145 z 29 czerwca br., nagrody książkowe wylosowali: Nadzieja Kozłowska z Choroszczy, Regina Sobieska z Augustowa, W. Wrona z Grodziska, Krystyna Czechowicz z Krakowa i Tadeusz Kowalski z Warszawy.

Nagrody prześlemy pocztą.

